

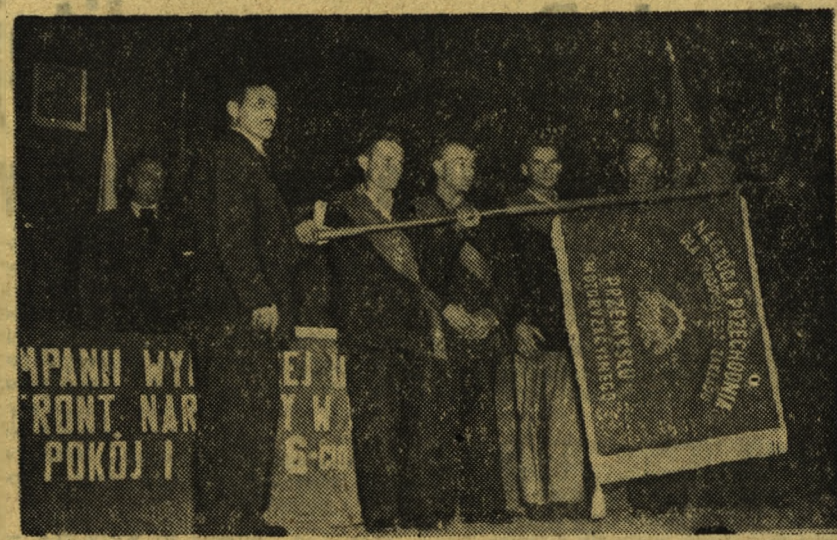
ZYCIE RADOMSKIE

Nr 222 (2776)

WTOREK, 16 WRZEŚNIA 1952 ROKU

CENA 15 gr

»URSUS« ZWYCIĘZA



Wartość przełomu produkcyjnego, który dokonał się w naszej tednej fabryce traktorów, wyraża fakt, że ta kulejąca w r. ub. fabryka od 11 kwartatu r. b. stale wykonuje plany. Pełna mobilizacja sił załogi spowodowała, że „Ursus” dźwignął się na przodujące miejsce w polskim przemyśle motoryzacyjnym. Oceną tego zwycięstwa jest przechodni sztandar Zarządu Głównego Związku Metalowców — zdobyty obecnie przez ludzi „Ursusa”.

Zaszczytną nagrodę przejęli wybitni pracownicy fabryki: Edward Jawor, Henryk Brzuszkiewicz, Stanisław Hys i Kaczor. Foto CAF.

Dzień Czołgisty w ZSRR

Rozkaz Marszałka Wasilewskiego — Akademia w Moskwie

MOSKWA (PAP) 13 września odbyła się w Moskwie uroczysta akademia z okazji Dnia Czołgisty.

Akademii otworzył min. spraw wojskowych ZSRR marszałek Związku Radzieckiego A. Wasilewski.

Referat o Dniu Czołgisty wygłosił marszałek wojsk pancernych S. Bogdanow.

Uczestnicy uroczystej akademii uchwaliłi wśród olbrzymiego entuzjazmu depesze do Józefa Stalina, w której życzą mu długich lat życia i zdrowia.

14 września min. spraw wojskowych

ZSRR, marszałek Wasilewski wydał z okazji obchodu Dnia Czołgisty rozkaz, który głosi:

„Życzę radzieckim czołgistom i budowniczym czołgów nowych sukcesów w wykonywaniu zadań, powierzonych przed nimi przez partię komunistyczną, rząd radziecki i obojczyce towarzysza Stalina.

Dla uczczenia Dnia Czołgisty rozkazuje:

Dać dnia 14 września 1952 r. w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie i w stolicach republik związkowych 20 honorowych salw artyleryjskich”.

złotymi i srebrnymi krzyżami zasługi, nadanymi im przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

W momencie, kiedy minister oświaty W. Jarosiński wręcza odznaczenia zaszczytnie wyróżnionym nauczycielom, orkiestra gra hymn państwowy. Zebrani powstają z miejsc. W czasie dekoracji na salę wbiegają dzieci warszawskich szkół, ażeby w imieniu wszystkich uczniów złożyć swoim wychowawcom serdeczne gratulacje.

Zebrani manifestują na cześć odznaczonych przed chwilą nauczycieli i pedagogów, na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta. W imieniu całego nauczycielstwa udekorowanym kolegom serdeczne życzenia składa prezes ZG ZZNP — Eustachy Kuroczko. W krótkich i gorących słowach, pełnych zachęty do dalszej twórczej pracy życzenia składa minister W. Jarosiński.

W imieniu odznaczonych przemówił Dominik Stasz — nauczyciel szkoły podstawowej w Opolu.

Przodujący nauczyciele uchwaliłi jednomyślnie tekst listu do Prezydenta Bolesława Bieruta, list do nauczycieli radzieckich oraz apel do nauczycielstwa.

Wyborczy czyn mas pracujących

Robotnicy i chłopci wmagają wysiłki aby szybciej wykonać zadania produkcyjne

Apel rzucony przez przodujące zakłady przemysłowe, aby czynem produkcyjnym uczcić zbliżające się wybory, aby uczcić XIX Zjazd WK(b) podejmują robotnicy i chłopci, naukowcy i młodzież w całym kraju. Zobowiązania mobilizują do walki o pełne i przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych, kładą nacisk na decydujące o wykonaniu planów odcinki produkcji.

Załoga stalowni hucie „Małapanew” w Ożmku da ponad plan do końca października 120 ton stali. Załoga odlewni wyprodukuje dodatkowo 120 ton odlewów.

Załoga huty „Szczecin” zobowiązała się m. in. do 30 października wyprodukować 200 ton surówki odlewniczej ponad plan.

Naukowcy Politechniki Śląskiej im. Wincentego Pszowskiego w Gliwicach podjęli wiele cennych zobowiązań. M. in. pracownicy naukowej katedry chemicznej technologii węgla z profesorem Józefem Salcewiczem i dr. Jerzym Szubą na czele postanowili nawiązać stałą współ-

pracę z klubami racjonalizacji i techniki przemysłu kokso-chemicznego oraz wygłosić do dnia 7 listopada 5 referatów na tematy związane z zagadnieniami poprawy jakości koksu hutniczego.

Wiele zobowiązań podjęli robotnicy stoczni szczecińskiej. M. in. pracownicy warsztatu silnikowego postanowili wykonać we wrześniu wszystkie prace na dwu dodatkowych kutrach oraz obniżyć koszty własne wydziału.

W wyniku realizacji podjętych zobowiązań stocznia odda do eksploatacji we wrześniu kutry planowane na październik i listopad.

Na masowce kolejjarze wzięła kutnowskiego zobowiązali się przetoczyć 200 tysięcy wagonów bez żadnej awarii, a służba ruchu — zwiększyć regularność biegu pociągów towarowych o 1,6 procent, zaś regularność pociągów pasażerskich doprowadzić do 8,2 procent.

Młodzi górnicy z kopalni „Szombierki” w odpowiedzi na wezwanie młodych robotników z huty „Bobrek” — którzy wysłali do młodzieźców z „Szombierki” sztafetę z wezwaniem do współzawodnictwa — podjęli wiele nowych zobowiązań. M. in. czołowi chodnikowcy: Henryk Gabrys i Ewald Hulina realizować będą swe normy wydobywcze w 190 procentach.

Odpowiadając na apel gromady Zamorze chłopci z gromady Niewitki w powiecie siedleckim postanowili m. in. zakontraktować w roku bieżącym dodatkowo 80 tuczników, plan obowiązkowych dostaw zwoża wykonać do 15 września w 150 procentach, a do 15 października spłacić podatek gruntowy. Siewy jesienne postanowili chłopci zakończyć do 15 września, a do 15 października wykonać w 100 procentach orki zimowe.

Chłopci z gromady Szczypiorno w powiecie Nowy Dwór zobowiązali się wykonać w 110 procentach dostawę zwoża oraz spłacić podatek gruntowy do 15 października, wykonać w 110 procentach plan dostaw ziemniaków, a plan dostaw żywności — w 150 procentach.

Chłopci z gromady Szczypiorno w powiecie Nowy Dwór zobowiązali się wykonać w 110 procentach dostawę zwoża oraz spłacić podatek gruntowy do 15 października, wykonać w 110 procentach plan dostaw ziemniaków, a plan dostaw żywności — w 150 procentach.

Z takim samym zapałem pracowali żołnierze w innych punktach Warszawy. M. in. duża grupa brała udział przy uporządkowaniu terenu przed nowopowstałym budynkiem Akademii Sztuki Generalnego WP.

Żołnierze i pracownicy MON-u przy odgruzowaniu Warszawy

W niedzielę, 14 bm., od wczesnych godzin rannych pracowali w wielu punktach Warszawy przy odgruzowaniu i przygotowywaniu placów pod budowę żołnierzy i oficerów garnizonu warszawskiego oraz pracownicy instytucji centralnych MON. Praca ta była czynem społecznym wojska w związku z Miesiącem Budowy Warszawy.

Wzdłuż Wybrzeża Gdańskiego, prawie od mostu Śląsko-Dąbrowskiego aż do parku Hiberna widać wszędzie zieleń żołnierskich mundurów. Obok żołnierzy i oficerów są także generałowie. Powiewające nad głowami pracujących transparenty głoszają: „Niech

żyje pierwszy Budowniczy Warszawy — Bolesław Bierut!”, „Żołnierze — budujcie się stolicę”. Wielu z nich brało udział w oswojeniu stolicy, przy której budowie pracują dziś z wielkim zapałem.

W niedzielę, 14 bm., od wczesnych godzin rannych pracowali w wielu punktach Warszawy przy odgruzowaniu i przygotowywaniu placów pod budowę żołnierzy i oficerów garnizonu warszawskiego oraz pracownicy instytucji centralnych MON. Praca ta była czynem społecznym wojska w związku z Miesiącem Budowy Warszawy.

szkołę, o nowy styl jej pracy, o socjalistyczny charakter tej pracy.

Cała nasza klasa robotnicza prowadzi zaciętą walkę o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładów pracy. W naszym nauczycielskim ujęciu oznacza to nie tylko wykorzystanie każdej minuty pracy, pełną dyscyplinę pracy nauczycielskiej i uczniowskiej, ale oznacza to również obowiązek pełnego wykorzystania naszych podręczników i pomocy naukowych, naszych bibliotek i pracowni naukowych, naszych boisk i sal gimnastycznych, naszych ogródków szkolnych i pól doświadczalnych dla pogłębienia procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Wykorzystać pełną „moc produkcyjną” szkoły oznacza pełniejsze włączenie organizacji młodzieżowej: zespołowej i harcerskiej do pracy nad lepszymi wynikami nauczania i wychowania. Jest naszym obowiązkiem pomóc organizacji młodzieżowej w jej wysiłkach wychowawczych, pomóc skupić w niej i dookoła niej jak najwięcej zdolnych, pracowitych, kochających Polskę Ludową uczniów i ukazać im nieograniczone możliwości oddziaływania na kolegów.

Obowiązkiem naszym jest wykorzystać te możliwości, jakie dla każdej szkoły stwarza bliski kontakt z rodzicami, z najlepszymi technikami, rolnikami, pracownikami kultury, którzy swoimi umiejętnościami i wiedzą mogą uzupełnić, rozszerzyć i wzbogacić to, co my przekazujemy młodzieży, dając swój wkład w pracę kół naukowych, kół technicznych, ogrodów miczurinowskich, świetlic.

Wykonanie tych obowiązków gwarantuje nam podniesienie na wyższy poziom pracy naszej szkoły, osiągnięcie lepszych wyników w nauczaniu i wychowaniu naszej młodzieży.

Idźmy naprzód do walki o wychowanie nowego obywatela. Idźmy naprzód do walki o podniesienie na wyższy poziom naszej szkoły, do walki pod sztandarami Frontu Narodowego za przykładem klasy robotniczej, pod przewodnictwem Partii, Prezydenta Polski Ludowej Bolesława Bieruta — o szczęście, o rozwój, o siłę naszej Ludowej Ojczyzny.

Dekoracja zasłużonych

Z kolei nastąpił podniosły moment dekoracji najbardziej zasłużonych i najlepszych wychowawców naszej młodzieży wysokimi odznaczeniami państwowymi — kawalerskimi krzyżami orderu Odrodzenia Polski oraz

Masowe wiece w całym kraju z okazji Tygodnia walki z faszyzmem

Pod hasłem „Kłęska faszyzmu! — Pokój Narodom!”, odbyły się 14 bm. w wielu miastach kraju masowe wiece z okazji Międzynarodowego Tygodnia Walki z faszyzmem i wojną. W wiecach wzięli udział delegaci z granicznych, przybyli do Polski na zaproszenie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Obowiązek nauczyciela wynikający z konieczności wcielenia w życie zadań stawianych przed klasą robotniczą, przed chłopstwem pracującym, inteligencją tworzącą. Są to obowiązki: podniesienia wydajności pracy, doskonałości metody pracy, wykorzystanie pełnej mocy produkcyjnej zakładów, zmoczenie czujności rewolucyjnej. Przełożone na język pedagogiczny, dają one pełny program walki o lepszą

przedstawicielka Wyd. Oświaty KC ZZNP — Gajdowa.

Plenum poświęcone było omówieniu zadań organizacji ZZNP w świetle wskazań VII Plenum KC ZZNP i X Plenum CRZZ oraz ustaleniu form przeniesienia dorobku Ogólnokrajowej Narady Przodujących Nauczycieli do ogółu pracowników oświatowych w kraju.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący Zarz. Głównego ZZNP — Eustachy Kuroczko.

W jednomyślnie podjętej uchwale Plenum Zarz. Gł. Zw. Nauczycielstwa Polskiego wezwano ogół nauczycieli i pracowników oświaty do jak najaktywniejszego udziału w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych w oparciu o Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

le odbyła się — jak już pisaliśmy — nauczycieli. Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z zakończenia obrad.

W sali Rady Państwa w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli z zakończenia obrad.

W sali Rady Państwa w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli z zakończenia obrad.

W czasie popołudniowych obrad na naradę przybyła serdecznie witana, przebywająca w Polsce delegacja działaczy oświatowych Chińskiej Republiki Ludowej z wiceministrem oświaty Wei Chzue na czele.

Zabierając głos wicemin. oświaty Wei Chzue powiedział:

„W imieniu wszystkich nauczycieli i pracowników oświatowych, wychowujących 43 miliony dzieci Chin Ludowych, pragniemy przekazać wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym Polski Ludowej — delegatom zebranym na tej konferencji nasze braterskie pozdrowienia i serdeczne życzenia.

Pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydenta Bieruta polscy nauczyciele wychowują nowe pokolenie i kształcą kadry pracowników — budowniczych socjalizmu — mają wielkie osiągnięcia. Jest rzeczą pewną, że ta konferencja pomogła Wasze osiągnięcia”.

W czasie obrad przybyła delegacja chińska, aby złożyć przodującym nauczycielom życzenia i pozdrowienia. W imieniu delegacji głos zabrał ZMPowiec Ryszard Marciniaś, członek spółdzielni produkcyjnej Łęgonice, pow. Rawa Mazowiecka.

„Nauczycielstwo nasze — stwierdził mówca — powinno dążyć z całym siłą do tego, aby chłopci lepiej gospodarować

Przemówienie min. Jarosińskiego

Po zamknięciu dyskusji delegaci w głębokim skupieniu wysłuchali przemówienia ministra oświaty — W. Jarosińskiego. Oświadczył on m. in.:

Służąc klasie robotniczej, masom pracującym Polski Ludowej, a więc olbrzymiej większości naszego narodu, szkoła polska staje się tym samym w jak najszerzym pojęciu szkołą narodową. Trzeba, żebyśmy świadomość tych ogromnych przemian przenieśli do ogółu nauczycielstwa, do rodziców,

„Wyniesliśmy z naszej Narady przeświadczenie o tym, że nauczyciel Polski Ludowej nie może ograniczyć się wyłącznie i tylko do pracy szkolnej. Nauczyciel musi iść w pierwszych szeregach bojowników o prawdę, o sprawiedliwość, o postęp — jak mówił o tym towarzysze Bolesław Bierut, musi walczyć o związanie szkoły z ogólnym nurtem naszego budownictwa socjalistycznego.

Obowiązek nauczyciela wynikający z konieczności wcielenia w życie zadań stawianych przed klasą robotniczą, przed chłopstwem pracującym, inteligencją tworzącą. Są to obowiązki: podniesienia wydajności pracy, doskonałości metody pracy, wykorzystanie pełnej mocy produkcyjnej zakładów, zmoczenie czujności rewolucyjnej. Przełożone na język pedagogiczny, dają one pełny program walki o lepszą

Przedstawicielka Wyd. Oświaty KC ZZNP — Gajdowa.

Plenum poświęcone było omówieniu zadań organizacji ZZNP w świetle wskazań VII Plenum KC ZZNP i X Plenum CRZZ oraz ustaleniu form przeniesienia dorobku Ogólnokrajowej Narady Przodujących Nauczycieli do ogółu pracowników oświatowych w kraju.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący Zarz. Głównego ZZNP — Eustachy Kuroczko.

W jednomyślnie podjętej uchwale Plenum Zarz. Gł. Zw. Nauczycielstwa Polskiego wezwano ogół nauczycieli i pracowników oświaty do jak najaktywniejszego udziału w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych w oparciu o Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Nauczyciel — ofiarnym bojownikiem Frontu Narodowego wychowawcą pokolenia świadomych budowniczych siły i wielkości Ojczyzny

W sali Rady Państwa w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli z zakończenia obrad.

W sali Rady Państwa w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli z zakończenia obrad.

W sali Rady Państwa w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli z zakończenia obrad.

W sali Rady Państwa w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli z zakończenia obrad.

Zabierając głos wicemin. oświaty Wei Chzue powiedział:

„W imieniu wszystkich nauczycieli i pracowników oświatowych, wychowujących 43 miliony dzieci Chin Ludowych, pragniemy przekazać wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym Polski Ludowej — delegatom zebranym na tej konferencji nasze braterskie pozdrowienia i serdeczne życzenia.

Pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydenta Bieruta polscy nauczyciele wychowują nowe pokolenie i kształcą kadry pracowników — budowniczych socjalizmu — mają wielkie osiągnięcia. Jest rzeczą pewną, że ta konferencja pomogła Wasze osiągnięcia”.

W czasie obrad przybyła delegacja chińska, aby złożyć przodującym nauczycielom życzenia i pozdrowienia. W imieniu delegacji głos zabrał ZMPowiec Ryszard Marciniaś, członek spółdzielni produkcyjnej Łęgonice, pow. Rawa Mazowiecka.

„Nauczycielstwo nasze — stwierdził mówca — powinno dążyć z całym siłą do tego, aby chłopci lepiej gospodarować

Przedstawicielka Wyd. Oświaty KC ZZNP — Gajdowa.

Plenum poświęcone było omówieniu zadań organizacji ZZNP w świetle wskazań VII Plenum KC ZZNP i X Plenum CRZZ oraz ustaleniu form przeniesienia dorobku Ogólnokrajowej Narady Przodujących Nauczycieli do ogółu pracowników oświatowych w kraju.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący Zarz. Głównego ZZNP — Eustachy Kuroczko.

W jednomyślnie podjętej uchwale Plenum Zarz. Gł. Zw. Nauczycielstwa Polskiego wezwano ogół nauczycieli i pracowników oświaty do jak najaktywniejszego udziału w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych w oparciu o Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Przedstawicielka Wyd. Oświaty KC ZZNP — Gajdowa.

Plenum poświęcone było omówieniu zadań organizacji ZZNP w świetle wskazań VII Plenum KC ZZNP i X Plenum CRZZ oraz ustaleniu form przeniesienia dorobku Ogólnokrajowej Narady Przodujących Nauczycieli do ogółu pracowników oświatowych w kraju.

Referat zasadniczy wygłosił przewodniczący Zarz. Głównego ZZNP — Eustachy Kuroczko.

W jednomyślnie podjętej uchwale Plenum Zarz. Gł. Zw. Nauczycielstwa Polskiego wezwano ogół nauczycieli i pracowników oświaty do jak najaktywniejszego udziału w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych w oparciu o Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Delegacja spółdzielców wyjechała do Moskwy

W dniu 14 września br. w godzinach rannych wyjechała z Dworca Głównego, na zaproszenie spółdzielców radzieckich z „Centrosjuzu” delegacja spółdzielców polskich w następującym składzie:

Prezes Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — kierownik delegacji — Tadeusz Janczyk, wicedyrektor Działu Kontraktacji i Skupu CRS „Samopomoc Chłopska” — Marian Hoffmann, wiceprezes Zarządu Zw. Spółdzielni Spożywców — Irena Strzelecka, członek Rady Nadzorczej CRS „Samopomoc Chłopska” — Józef Kozdra, prezes Zarządu Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych — Józef Niemiec, kierownik Działu Organizacyjnego CRS „Samopomoc Chłopska” — Jan Inglot, kierownik Oddz. Okręg. CRS „Samopomoc Chłopska” — Janusz Boberski, prezes Zarządu Centrali Spółdzielni Inwalidów — Jakub Klajn.

Delegacja polska zapozna się z działalnością spółdzielczości radzieckiej i jej organizacją.

Międzynarodowa Komisja Naukowa potwierdza użycie broni bakteriologicznej w Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że po dwumiesięcznych wyczerpujących badaniach zakończyła swe prace Międzynarodowa Komisja Naukowa, utworzona po sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Pokoju w Oslo z inicjatywy Kuo Mo-to, prezaesa Akademii Chińskiej i przewodniczącego Chińskiego Komitetu Obronców Pokoju, w celu zbadania sprawy wojny bakteriologicznej. Komisja ta stwierdziła, że siły zbrojne USA zastosowały broń bakteriologiczną przeciwko Korei i Chinom północno-wschodnim.

Członkowie Międzynarodowej Komisji Naukowej przybyli do Pekinu w dniach 21 i 28 czerwca br. 10 lipca komisja udała się do Mukdenu, gdzie spędziła dwa tygodnie na wyczerpujących badaniach faktów dotyczących prowadzenia wojny bakteriologicznej przez siły zbrojne USA w Chinach północno-wschodnich.

Władysław Lewikowski — ambasadorem polskim w ZSRR

Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Obywatela dr. K. Jasińskiego, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR, zwołał go z zajmowanego stanowiska ze względu na stan zdrowia.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR ob. W. Lewikowskiego.

Rząd Rzeczypospolitej i KC PZPR witają przodujących nauczycieli

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Przemówienie sekretarza KC PZPR Ochaba

W imieniu Rządu serdecznie witam Was, przodujących nauczycieli, przybyłych na naradę ze wszystkich stron Polski.

Reprezentujecie tu wieloletnie zasługi, nieustraszone, pełne poświęcenia, nieustraszone nauczycieli — wychowawców naszej młodości.

Jestecie ich delegatami i każdy z Was reprezentuje bogaty i piękny dorobek swojej pracy i pracy swojego terenu. A my, patrząc na Was, zebrań na tej sali, widzimy poprzez Was i myślimy o całej, dużej i coraz lepiej uzbrojonej ideologicznie armii pracowników frontu kulturalnego, armii pracowników oświaty, armii wychowawców młodego pokolenia Polski Ludowej, armii bojowników o wyższy poziom kultury i świadomości naszej młodości.

Ku nauczycielom, ku wychowawcom, ku pracownikom oświatowym kierujemy więc dziś z tej sali nasze myśli. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, jak ogromną i doniosłą rolę odgrywa wasza nauczycielska, wasza wychowawcza, oświatowa praca w socjalistycznym budownictwie naszego kraju, w walce o rozwój i przyszłość Polski.

Gdy myślimy o historycznych przemianach, które dokonywały się w życiu naszego narodu i otworzyły nową epokę w naszych dziejach, pytamy się zawsze, jak te przemiany odczuwa nasze młode, wychowywane przez Was pokolenie.

Jak je odczuwa na pokazywanym przez Was te całej naszej historii, na te bohaterskie walki ludu polskiego o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, na te nędzy i bezradności lat międzywojennych, na te przeżyte doświadczenia pokolenia nauczycieli z tego okresu, na te sytuacje i owoch latach pozabawionej perspektyw młodości, na te tragiczne doświadczenia września 1939 r. i hitlerowskiej okupacji, na te walki klasy robotniczej o lepszą przyszłość narodu polskiego, o zrzućcie jarzma okupacji hitlerowskiej i obalenie władzy kapitalistyczno-obozarnej, na te wyzwolenia Polski po Odrę i Nysę, wyzwolenia wykutego bohaterską walką Armii Radzieckiej i walczącego o jej boku Wojska Polskiego z hitlerowskimi hordami.

Pytamy się zawsze i często myślimy o tym, jak Wy, wychowawcy i nauczyciele, ukazujecie te przemiany najmłodszemu pokoleniu Polski Ludowej — naszej młodości, przyszłości naszego narodu.

Zdajemy sobie bowiem sprawę, że w Waszej wychowawczej pracy w Waszym oddziaływaniu na młodzię, w podawaniu jej oczyszczającej z kłamstw burżuazyjnych niezafałszowanej wiedzy, w kształtowaniu światopoglądu i charakteru młodości — niezbędne jest — powiedziałbym decydujące — aby to, co ukazujecie młodziemu w faktach i danych, w obrazach i cyfrach, tętno pasji Waszej postawy — budowniczych socjalizmu — Waszą nienawiścią do świata wyzysku i egoizmu, nienawiścią do słabości wojny i zbrodniarzy wobec ludzkości, Waszym żarliwym patriotyzmem, Waszą żarliwą postawą w walce o pokój, Waszym promiennym widzeniem przyszłości narodu, który wolny od pięty kapitalistycznych sam tworzy swoją przyszłość.

Jakże ważne jest i dla postawy młodzię decydujące, aby dzięki Waszej pasji wychowawczej umiała ona w historycznych przemianach, które dokonywały się w życiu naszego narodu, a więc i w jej — młodości — życiu — widzieć i rozumieć, że te przemiany nie przyszły same przez się, ale że są wynikiem ofiarnej i bohaterskiej walki całych pokoleń — że złożyła się na nie krew, męka i walka najlepszych w narodzie, że te walki przeszłych pokoleń trzeba wziąć za swoją, pokochać ją po to, aby umieć ponieść to dziedzictwo w przyszłość — aby być budowniczym socjalistycznej przyszłości naszego narodu.

Przypomnijmy sobie pełną żarliwej miłości do zawodu nauczycielskiego pracę Spasowskiego — wychowawcy wielu nauczycieli z lat międzywojennych — książkę „O wyzwolenie człowieka”, przypomnijmy sobie choćby takie wzmianki Spasowskiego: „Duch epoki rodzi taką konieczność: trzeba w zbiedzonych i znękanych duszach mas ludzkich zniszczyć haniebny posiew ciemnoty, głupoty i chamstwa, wypłenić chwasty burżuazyjnego myślenia i uczucia, pokorę i niewolniczość ducha, uległość wyzyskowi, wiarę w różne nieprawdopodobne dziwne moralne i metafizyczne”.

Gdy dziś czytamy to wezwanie — to na pewno każdy nauczyciel pracujący w Polsce Ludowej pomyśli — jakże piękny jest okres, który przeżywamy, w którym nauczyciel nieszczęśliwie może naprawdę i bez reszty niszczyć haniebny posiew ciemnoty, plenić chwasty burżuazyjnego myślenia i uczucia, pokorę i niewolniczość ducha... w którym może rozzerwać się kłamstw i przesądów, którą klasa posiadająca omotała duszę ludzką, okres — w którym nauczyciel może jako współbudowniczy stać na wielkim placu budowy socjalizmu.

Gdy patrzymy dzisiaj na młodzię, gdy w jej nauczyciela i postawie widzimy coraz lepsze rezultaty, gdy przeżywalimy wszyscy ogromną pracę przedmiotowego współzawodnictwa młodości w fabrykach i w szkołach, gdy przeżywalimy wspaniały Złoty młodości i pełen wzniesienia uczucie młodości okres złotowy i poźłoty, gdy pamiętamy o Słubowaniu młodości, myślimy równocześnie o tym, jak piękna i szlachetna jest praca nauczyciela, który się do tego także przyczynił, który są najbliższą młodzi — praca nauczyciela.

Gdy mówimy, że Polska jest wielkim placem budowy, że w kraju ongi zafacowanym i biednym wyrastała w niewzruszonym tempie fabryki, huty i kopalnie — to nie zapominamy, że Polska jest równocześnie i inaczej być nie może — placem twórczej przebudowy człowieka, przebudowy całego narodu, przekształcaniu go w naród socjalistyczny. Nie zapominaamy, że największą budowlą socjalizmu, to wolny, świadomy, pełen wiary, miłujący bezgranicznie swoją Ojczyznę, przepełniony internacjonalizmem, walczący o pokój, nienawidzący ciemnoty i wyzysku, stale dążący ku lepszemu, stale się doskonalący człowiek — że największą budowlą socjalizmu, to wolny od klas antagonizujących, zwarty i twórczy naród socjalistyczny. (Oklaski).

Dlatego to, gdy mówimy, że cała Polska jest placem budowy, to wiemy, że placem budowy socjalizmu jest także każda szkoła — że współbudowniczym jest i musi być każdy nauczyciel. (Oklaski). A w takim razie jakże piękna i szlachetna, jak ważna i doniosła jest praca nauczyciela.

Gdy we wzruszeniem, w którym odbijały się tragiczne przeżycia całego narodu z przeszłości słuchaliśmy słów Bolesława Bieruty o tym, że Polska przestała być krajem biednym, niezaradnym i bezbronny — jak była jeszcze w r. 1939 — to jest tak dlatego, że rośnie dzięki wysiłkowi całego narodu z każdym dniem nasz przemysł i nasza siła, że związani jesteśmy wzajemnie przyjaźnią i braterstwem z krajem socjalizmu i opoką pokoju — Związkiem, kim, (długotrwałe oklaski) to jest tak dlatego, że rośnie siła całego obywatela i obywateli. Ale równocześnie nie zapominajmy, że aby nie być bezbronny i niezaradnym, to znaczy także wychowywać na gruncie dokonanych przeobrażeń społecznych pokolenie świadomych, żarliwych bojowników o siłę i wielkość naszej Ojczyzny, o pokój i socjalizm.

To znaczy umieć wychować człowieka, świadomego niebezpieczeństw, jakim grozi amerykańsko-hitlerowski imperializm i nieustraszonego wobec tych niebezpieczeństw — to znaczy umieć walczyć nienawidząc do tych ze starego świata wyzysku i niewoli, którzy chcieliby znowu utopić świat w krwi, a naszej Ojczyźnie i granicom historycznym nad Odrą i Nysą zagrozić — to znaczy

czy umieć walczyć w młode pokolenie postawę nieustraszonego, pełnego spokoju, pewnego swojej sprawy budowniczego siły Polski Ludowej.

To właśnie oznacza, że Polska przestała być krajem biednym, niezaradnym i bezbronny.

Polska silna gospodarczo, silna pod każdym względem, silna świadomością obywateli skupionych we Frontie Narodowym, silna zapalem, świadomością, wiedzą i umiejętnością młodości.

A to znowu podkreśla, jak piękna i szlachetna, jak doniosła jest rola, jak ważne są zadania nauczyciela w Polsce Ludowej, jak ważna jest jego rola w rewolucji kulturalnej, która się dokonuje, jak ważna jest jego rola w cementowaniu Frontu Narodowego, walczącego o pokój i plan 6-letni. Jak ważna jest jego rola w walce o szlachetną przyszłość naszego narodu.

Dlatego to w dniu narady kwiatu nauczycielstwa polskiego — narady nauczycieli-przodowników siły w imieniu Rządu gorące pozdrowienia całej przeszło 150-tysięcznej rzeszy nauczycieli wszystkich szkół i placówek oświatowych (huczące oklaski) i mogę zapewnici, że jest troską Rządu, jak przysięść z dalszą pomocą, jak otoczyć lepszą opieką szerokie rzesze nauczycieli. (Oklaski).

Z narady tej ślę wszystkim nauczycielom serdeczne życzenia, aby w wielkim i wciąż rosnącym Frontie Narodu Polskiego, w nierozdzielnej węzły z masami, razem z klasą robotniczą i pracującymi chłopami, obok inżyniera, technika i twórcy, obok żołnierza stojącego na straży naszych granic, razem z młodzią — w pierwszych szeregach Frontu Narodowego szli nauczyciele jako przodownicy Frontu Narodowego. (Oklaski).

Idźcie więc naprzód — jako dobrane uzbrojeni żołnierze walki z ciemnotą, zafacaniem i nieświadomością. Niech coła się przed Wami w mroki przeszłości ciemnoty i zafacania.

Rozbijajcie szklę wroga, który usiłuje wykorzystywać ciemnotę, zafacanie i przesady. Zdobywajcie dalej teren — okazcie się godnymi epoki, w której żyjecie i którą współtworzycie — epoki prawdziwego i pełnego oświecenia.

Bądźcie współtwórcami siły i szczęśliwego jutra narodu polskiego.

Maszerujcie naprzód po dalsze zwycięstwa Frontu Narodowego, pod przewodnictwem naszego Nauczyciela — Prezydenta Bolesława Bieruty.

W imieniu KC PZPR witam i pozdrawiam Ogólnokrajową Radę Przodujących Nauczycieli, naradę skupiającą czołowych żołnierzy frontu rewolucji kulturalnej w Polsce.

Rewolucja ta rozwija się w naszym kraju z coraz większą siłą, obejmuje najszersze masy ludu pracującego, zmienia oblicze duchowe naszego narodu, który pod kierownictwem klasy robotniczej staje się narodem socjalistycznym.

Rewolucja kulturalna, nierozdzielnie związana z rewolucją polityczną i gospodarczą dokonuje się w toku zacieklej walki nie tylko przeciw trudnościom obiektywnym materialnym, ale również przeciw wrogom klasowym, wyzyskiwaczom ludu, zdrajcom narodu, agentom imperializmu.

W walce tej zaszczytne ale trudne zadania przypadają nauczycielstwu polskiemu.

Wam naród powierzył wychowanie milionów dzieci i młodzi, futrzających budowniczych socjalizmu i komunizmu, a więc powierzył Wam swój największy skarb, swą przyszłość.

Na młode, podstarzałe pokolenie skierowany jest wzrok polskiego ludu pracującego, który przeżył potworne lata sanacyjnego i hitlerowskiego faszyzmu, buduje dziś w ciężkim trudzie nowe socjalistyczne życie, buduje w głębokim przekonaniu, że raz na zawsze wykarzycie wszelkie ślady kapitalistycznego wyzysku i faszyzowskiego barbarzyństwa, że młodemu pokoleniu i wszystkim następnym pokoleniom narodu zapewni warunki wszechstronnej i nieznanego nigdy przedtem rozwoju wszystkich sił twórczych każdej jednostki i całego społeczeństwa.

Ale na młodzię naszą skierowane są również oczy wroga klasowego i wszelkiego rodzaju agentów imperializmu, ocyi płańce nienawiści do Polski Ludowej, nienawiści do wszystkiego, co my, ludzie pracy kochamy i tworzymy, co stanowi treść twórczego życia milionowych mas robotniczo-chłopskich i całego narodu.

Wrog klasowy, inspirowany przez ludobójców amerykańskich i reakcyjnych polityków watykańskich, nie szczędzi wysiłków i środków na wciąż ponawiane próby oddziaływania na młodzię, na wywołanie grup młodzi, posługując się goebbelsowskimi kłamstwami i jezulecką obłudą.

Oczywiście nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie zakusy pogrobowców faszyzmu skończą się takim samym bankrutem jak oszczerca demagogia Goebbelsa i Mikołajczyka, ale lekceważenie machinacji imperiali-

stycznych, osłabienie czujności wobec wroga klasowego mogłoby przynieść tylko szkodę wielkiej sprawie socjalistycznego wychowania młodzi i socjalistycznego budownictwa.

Waszym zadaniem jako wychowawców młodego pokolenia budowniczych socjalizmu, jest głoszenie prawdy obiektywnej o przyrodzie i społeczeństwie, o Polsce i świecie, a więc również śmiało i umiejętnie demaskowanie podstępnych chwytów wrogi imperialistycznej, antyludowej i antynarodowej propagandy i pletnowanie agentów reakcji, wychowanie młodzi w duchu najgłębszej miłości do Polski Ludowej i międzynarodowej sprawy pokoju, postępu, socjalizmu a równocześnie nieprzejednanej nienawiści do imperialistów, wyzyskiwaczy, ciemięczyli i ludobójców.

Szkola zawsze była instytucją klasową, praca nauczyciela zawsze miała duże znaczenie polityczne, a w okresie rewolucyjnych przemian ustrojowych, ta klasowa i polityczna treść pracy szkolnej występuje ze szczególną siłą. Burżuazja obłudnie głosiła hasła apolityczności szkoły, ale frazesy nie mogą ukryć faktu, że stare szkolnictwo było podporządkowane klasowym interesom burżuazji.

Kapitalizm, a zwłaszcza faszyzm, mieli przede wszystkim na celu głoszenie wstecznej ideologii i wychowanie w szkole podstawowe pokornych sług kapitału, a w szkole średniej i wyższej nadzorów ujarzmionego ludu pracującego.

Klasa robotnicza, kierująca losami naszego narodu, śmiało i uczciwie głosi, że szkoła w Polsce Ludowej jest rzetelną i postępową placówką oświatową, ale zarazem posterunkiem walki politycznej o przezwycięzenie pozostałości przetrwałego ustroju kapitalistycznego, o wychowanie bojowników socjalizmu, patriotów i internacjonalistów, walecznych żołnierzy ludu pracującego, nieprzejednanych wrogów imperializmu i wsteczności.

PZPR — bojowa awangarda ludu i narodu polskiego, wita Was, partyjnych i bezpartyjnych przodowników pracy oświatowej, jako towarzyszy broni w walce z wrogiem klasowym o pokój i postęp, o socjalizm, o siłę i szczęście Polski. (Oklaski).

Spoleczne i polityczne znaczenie pracy nauczyciela-patrioty daleko wykracza poza ramy działalności czysto oświatowej.

Szczególnie doniosła jest społeczna i polityczna rola nauczycieli w życiu was polskiej, to jest tam, gdzie toczy się ostra walka klasowa z kulawcem i reakcyjną częścią kleru, a nauczycielstwo stanowi trzon naszej ludowej inteligencji.

Nie ulega wątpliwości, że w obradach Waszych obok problemów pedagogicznych i organizacyjno-oświatowych znajdzie należne miejsce problem społeczno-politycznej pracy nauczycieli.

Kraj nasz wszedł w okres wielkiej i doniosłej kampanii wyborczej (Oklaski).

Miliony Polaków i Polek zastanawiają się nad Programem Wyborczym Frontu Narodowego, podsumowują i dumają bilans gigantycznej pracy narodu w ciągu pierwszego ośmioletniego rządów ludowej, witają gorąco śmiało i piękne plany wszechstronnego rozwinięcia twórczej pracy narodu w dziedzinie gospodarki i kultury w ciągu drugiego ośmioletnia, fascynujące, ambitne ale realne plany osiągnięcia w r. 1960 produkcji przemysłowej, dziesięciokrotnie wyższej od produkcji przedwojennej, zabezpieczenia wszystkim dzieciom polskim wykształcenia co najmniej w zakresie pełnej 7-letniej szkoły podstawowej a wszystkim dzieciom w miastach i coraz liczniejszym rzeszom dzieci chłopskich wykształcenia w zakresie szkoły średniej, zabezpieczenia takiego rozwoju Polski, aby nasza Ojczyzna mogła stanąć w rzędzie najbardziej rozwiniętych i przodujących krajów Europy. (Oklaski).

Miliony ludzi pracy, już w tym samym tygodniu, na masowych zebraniach w zakładach pracy, gromadach, związkach, spółdzielniach i stowarzyszeniach WYPOWIEDZIAŁ SIĘ W SPRAWIE WYSUNIĘCIA JAKO KANDYDATÓW DO SEJMU PRZODUJĄCYCH ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I INTELIGENTÓW, przedstawicieli ludu pracującego, kobiet, wojska i młodzi, bezgranicznie oddanych narodowi patriotów, którzy pracując w najwyższym organie władzy państwowej potrafią zabezpieczyć i rozwinąć dotychczasowe osiągnięcia, i mobilizować masy do walki o przezwyciężenie trudności, których nie brak w naszym życiu, mobilizować twórcze siły narodu do pracy i walki o realizację Programu Frontu Narodowego.

W obecnym okresie ogromnego wzrostu aktywizacji politycznej naszerzających mas wzrosła również poważnie rola i odpowiedzialność Wasza, jako przodowników pracy oświatowej, wychowawców młodzi, czołowego oddziału naszej ludowej inteligencji, szermierzy idei Frontu Narodowego.

Każdy z nas winien zdać sobie sprawę, że walka, która się dziś toczy, a której doniosłym ogniwem są październikowe wybory do Sejmu, jest walką o siłę i rozkwit Polski, walką przeciw wszelkim wrogom i wstecnym siłom, które grożą Polsce rozpadem i niewolą, upadkiem i rozbięciem, jest walką przeciwko wrogiem anglo-amerykańskim i adenauerowsko-watykańskim próbom rozbicia jedności naszego narodu, walką o utrwalenie niepodległości i niepodległości ojczyzny naszej, o podniesienie potencjału gospodarczego i obronnego Polski, o zacieśnienie braterskiej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, o rozkwit polskiej nauki, sztuki i kultury, o dobrobyt, pokój i szczęście narodu.

KC PZPR jest przekonany, że 130 tysięcy armia nauczycielstwa polskiego zajmie zaszczytne miejsce w tej walce i wypełni swe zadania w toku kampanii wyborczej i w późniejszej pracy nad realizacją Programu Frontu Narodowego.

KC jest przekonany, że przodujący nauczyciele będą wyróżniali się wśród bojowników frontu rewolucji kulturalnej wysoką aktywnością i świadomością polityczną, świadomością naszych wielkich zadań narodowych i międzynarodowych, hartem ducha w walce z wrogiem klasowym i trudnościami, niezłomną wiarą w siły mas ludowych, ofiarną służbą narodowi budującemu socjalizm. (Oklaski).

Pozwólcie na zakończenie przypomnieć słowa nauczyciela i wodza naszego narodu tow. Bolesława Bieruty, skierowane do uczestników III Zjazdu ZNP: „Bądźcie motorem tej wspaniałej wielkiej rewolucji kulturalnej, która kształtuje dziś życie narodu, pomnażając jej twórcze wyniki”.

Ponieważ w szeregu nauczycielstwa ten gorący zapal, który ożywił serce wielkich szermierzy oświaty, nauki i kultury polskiej, niesmiertelnych wychowawców narodu — Kopernika, Mędziewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Kołłątaja, Staszica, Śniadeckich i wielu innych, których twórcza praca stanowi źródło naszej chwały ożywił.”

W imieniu KC PZPR życzę Wam, Drodzy Przyjaciele, owocnych obrad i nowych sukcesów w pracy dla dobra ludu i narodu polskiego.

Wysokie odznaczenie artysty W. Godika

Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył wybitnego artystę dramatycznego, laureata Nagrody Państwowej W. Godikę z okazji 40-lecia pracy artystycznej — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

13 ban. Min. Kultury i Sztuki S. Dybowski dokonał aktu dekoracji.

Nauczycielstwo wzmoże swą pracę nad wychowaniem nowego pokolenia

Referat przewodniczącego ZG ZZNP E. Kuroczki

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycieli Polskiego — E. Kuroczko omówił rolę i zadania nauczycielstwa we Frontie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni, rolę i zadania nauczycielstwa w wychowaniu młodego pokolenia — przygotowaniu świadomych kadr budowniczych socjalizmu.

Mówca wskazał, że w ciągu 8 lat państwa ludowe ma wielkie osiągnięcia w dziedzinie podniesienia poziomu oświaty narodu.

„Nigdy nie mieliśmy takiej ilości przedszkoli, szkół podstawowych, średnich, zawodowych i wyższych jak obecnie.”

W 1938 r., według relacji ówczesnego ministra sanacyjnego prof. Świętosławskiego, było w Polsce 18 tysięcy bezrobotnych nauczycieli, a jednocześnie przeciętnie przypadało na każdego nauczyciela 61 dzieci. Obecnie

nie bezrobocie nie zagraża nauczycielstwu, a na jednego nauczyciela przypada średnio 32 dzieci. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym znajdują miejsce w szkole. Wzrosła znacznie liczba szkół wysoko zorganizowanych. Tradycyjna jednoklasówka na wsi zastąpiona zostaje zorganizowaną szkołą podstawową. W roku szkolnym 1952-53 w szkołach jednoklasowych jest zaledwie około 150 tysięcy uczniów, podczas gdy w roku szkolnym 1937-38 pobierało naukę w takich szkołach 1.649.300 uczniów, tj. 11 razy więcej niż obecnie.

Powstał nowy dział szkolnictwa dla pracujących, który zwiększył o dziesiątki tysięcy liczbę uczniów szkół ogólnokształcących, pozwalając dorosłym zlikwidować smutną spuściznę rządów kapitalistycznych. Została utworzona duża baza wydawnicza dla szkół. Są to instytucje wydające podręczniki, literaturę dziecięcą i czasopisma dla młodzi. Sam nakład podręczników

na bieżący rok szkolny wynosi 28 milionów egzemplarzy, przed wojną zaś wynosił zaledwie 3.600 tysięcy egzemplarzy.

W Polsce sanacyjnej przy 35 milionach ludności było zaledwie 67 tys. nauczycieli. Byli oni traktowani przez klasy rządzące jako obywateli drugiej kategorii. Dziś armia nauczycielska, będąca według określenia Prezydenta Bolesława Bieruty motorem rewolucji kulturalnej, liczy 130 tysięcy.

Mówca wskazuje, że jednym z podstawowych zadań nauczycieli jest zaopiekanie młodzią rzetelną podług naukowych, wychowanie jej w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Stwierdza on, że mimo bezspornych osiągnięć w dziedzinie wychowania i nauczania wyniki pracy w tej dziedzinie są jeszcze niewystarczające. Nie wszędzie nauczyciele potrafili zespolic naukę w szkole z bieżącym życiem kraju, lekce są częstokroć oderwane od aktualnych problemów wychowawczych. Wpajając swym wychowankom miłość do ludowej ojczyzny, nauczyciele za słabo tłumaczą ogrom przemian zaszłych w naszym kraju i zasięg naszych zdobyczy. Nie zawsze jeszcze nauczyciele doceniają wychowawczą rolę ZMP w szkole.

Do poważnych braków w dotychczasowej pracy nauczycieli mówca zalicza niedostateczne docenianie pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej ucznia. Znakomicie nierzadko osiągnięcia na tym polu nie zostały dostatecznie upowszechnione. Świetlice przy szkolne nie wszędzie stały się ośrodkiem twórczej pracy ucznia.

W końcowej części referatu E. Kuroczko stwierdza:

Wchodząc w okres wyborczy. Udajmy nauczycielstwa polskiego w wielkim Frontie Narodowym uczestnicznym siłą poprzez najlepszą pracę w szkole i środowisku, polegającą przede wszystkim na dogłębnej realizacji zadań wychowawczych wiążących się niemal z każdym zadaniem programu. Zadania te streszczają się w następujących słowach: uczyć, uświadamiać, wyjaśniać i upowszechniać.

Dlatego w wielkim Frontie Narodowym nauczycielstwo polskie zajmie jedną z ważnych pozycji.

Będziemy pracować tak, jak uczy nas tego towarzyszy Bierut, Wielki Przyjaciel nauczycieli i młodzi, Wódz i Nauczyciel całego narodu.

Przed wojną, przy 35 milionach mieszkańców — mieliśmy 67 tysięcy nauczycieli i wydawaliśmy 3 miliony podręczników rocznie. Dziś — przy 25 milionowej ludności — nauczycieli jest już 130 tysięcy, a podręczników wydaje się ponad 28 milionów rocznie.

W roku szkolnym 1937/38 opuściło szkołę 947 absolwentów seminariów nauczycielskich, z czego zaledwie połowa otrzymała zatrudnienie w zawodzie.

W roku 1951/52 rozpoczęło pracę w zawodzie 15 tysięcy młodych nauczycieli.

Długo jeszcze ciągnąć by można listę zdobyczy ludowego szkolnictwa, długo wyliczać osiągnięcia, o których z dumą mówili zebrani w Radzie Państwa przodujący nauczyciele.

powiedziała Halinka. — Wiemy, że odeszycie się razem z nami, gdy zbierzemy plątki. Dajemy wam dziś nasze harcerskie słowo, że tych plątek będzie coraz więcej...

Dawno już skończyła mała uczennica a ciągle jeszcze brzmiały w uszach oklaski będące odpowiedzią na jej proste i płynące z serca słowa. I znowu słychać fanfary i werble harcerzy, znowu leca ku nauczycielom bukiety goździków i róż przypiętowane nierzadko serdecznym pocałunkiem...

Oclera iży najstarszy uczestnik obrad — siwobrody Felician Zak z Będzina, który od trzydziestu pięciu lat trwa już nieustannie na swym nauczycielskim posterunku. Felician Zak powstaje, by przemówić, jest jednak tak wzruszony, że brak mu słów...

— Niech nam żyje polska młodzi — woła wrzeszcząc. A w tym okrzyku jest wszystko...

Przed wojną, przy 35 milionach mieszkańców — mieliśmy 67 tysięcy nauczycieli i wydawaliśmy 3 miliony podręczników rocznie. Dziś — przy 25 milionowej ludności — nauczycieli jest już 130 tysięcy, a podręczników wydaje się ponad 28 milionów rocznie.

Na sali obrad

TYSIĄC NAJLEPSZYCH

Białe-czerwone flagi i otwarta, ogromna karta Konstytucji z wrytymi na niej pamiątkowymi słowami:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa szczególną opieką otacza inteligencję twórczą, pracowników nauki, oświaty, literatury i sztuki oraz pionierów postępu technicznego...”

W uroczyste udekorowanej, lśniacej marmurami sali Rady Państwa zasiadło dziś tysiąc przodujących nauczycieli i nauczycielek, delegatów wszystkich okręgów szkolnych, miejskich i wiejskich. Tysiąc najlepszych spośród najlepszych wychowawców młodego pokolenia obywateli ludowej Rzeczypospolitej. Obok przodującego pedagoga z Warszawy — Marii Pawuły ze szkoły TPD nr 1 sędzi Adam Sienkiewicz, nauczyciel z Zadąpiem zątku Białostockiego, Obok Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza — nauczycielka Stanisława Chwalińska, która obejmuje przewodnictwo obrad.

Są dziś w Radzie Państwa nauczyciele starzy, pamiętający dobrze całe międzywojenne dwudziestolecie i są ludzie młodzi, absolwenci i absolwentki liceów pedagogicznych. Partyjni i bezpartyjni. Przybyli wszyscy, aby omówić konkretne zadania przypadające nauczycielstwu w przededniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, aby omówić rolę nauczycielstwa polskiego w realizacji wielkiego Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Najpierw gromkie dźwięki harcerskich fanfar, później werble i wrzeszcząca gromada przybranych w czerwone krawaty chłopców i dziewcząt objuczonych narezanymi kwiatami. Wójszawska młodzi w imieniu całej stolicy witała obradujących nauczycieli. Ze wzruszeniem słuchali zebrani przemówienia małej czwórki: Halinki i Hamerle ze szkoły TPD.

— My dzieci jesteśmy wam bardzo wdzięczne za waszą pracę —

70 rocznica „Proletariatu”



Reprodukcję strony tytułowej pisma, które równo 70 lat temu zaczęło wydawać pierwsze w Polsce marksistowskie pismo robotnicze, „Proletariat”. Pojawienie się pisma było w owym okresie wielkim wydarzeniem — było to pierwsze nielegalne pismo od 1863 r. Odegrało ono wielką rolę w organizowaniu polskiej klasy robotniczej.

Telewizja, zdjęcia z zasadzki...

„Jeden dzień w Warszawie”

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Lódź, we wrześniu.

On i ona. Młody reporter telewizyjnej stacji i pracownica pracy w wielkich maszynach telewizyjnych. Poznajemy się na drodze... On — z Łodzi — przyjeżdża do Łodzi, w której pracuje ona — Zosia — i ma przeprowadzić z nią wywiad. Tak zaczyna się nasza nowa, wielka i super telewizyjna historia filmu, pt. „Jeden dzień w Warszawie”, w której jednym z głównych bohaterów jest... pianino. Historia tego pianina, które potrzebne było bardzo dla Zosiej i światłoczułości — stanowi ośmieszającą perypetie młodego bohatera — przesiadującego w kabinie telewizyjnej, w której jednym z głównych bohaterów jest... pianino. Historia tego pianina, które potrzebne było bardzo dla Zosiej i światłoczułości — stanowi ośmieszającą perypetie młodego bohatera — przesiadującego w kabinie telewizyjnej, w której jednym z głównych bohaterów jest... pianino.

A oto w łódzkim atelier na Łąkowej wyrósł już potężny wewnątrz stacji telewizyjnej z całą skomplikowaną aparaturą, ekranami itd. Jutro ruszy budowa ogromnej hali sportowej na kilka tysięcy widzów. Tymczasem... Klaps! Zaczynamy... Nie, nie zdjęcie. Bo to kręca się już od kilku tygodni. Zaczynamy błyskawiczny wywiad z realizatorem. Na pierwszy ogień idzie reżyser Jan Rybkowski.

— Co sądzi pan o swojej komedii? — (milczenie) — Czy będzie się podobala? — (milczenie, przerywane chichotem).

W tym milczeniu nie ma nic dziwnego. Bo tego co tworzą sędzi o własnej pracy — łatwo się można domyślić. Na drugie zaś pytanie odpowiada najchętniej i najbardziej przekonująco sama publiczność. Ale na szczęście jednak reżyser nie cały czas milczy jak ryba. Oporządza nas po halach kręcił się nieco. Przede wszystkim zdołaliśmy więc z niego wydusić, że „Jeden dzień w Warszawie” będzie filmem naprawdę warszawskim.

„...halo, uwaga! Pociąg z Zakopanego wjeżdża...” — chrypi głosnik na Dw. Głównym. Z pociągu wysypuje się mrowie podróżnych, obudzonych, śpiących się, byle prędzej, byle szybciej.

— Panie oświadczenie, na co pan czeka? Na tramwaj, czy co jak pragnę... — mawia się jakiś „niewiasty” potrząsając sztywnym języczkiem przypiętym do krawasku.

DOROZMAWIAMY

Wszędzie potrzebna organizacja pracy

Tak jest — wszędzie. Nawet w takiej dziedzinie, jak ręczny wyrób szcetek. Bo gdy organizacja brak, to — jak się za chwilę okaże — maleje wydajność, a więc i zarobek robotnika, zwiększając się natomiast koszty handlowe.

Inwalidzka Spółdzielnia Ociemniałych w Warszawie poza warsztatami przy ul. Hożej i zatrudnia wielu pracowników — członków spółdzielni — mieszkających w obrębie całego woj. warszawskiego. Pracownicy ci sami muszą przejechać po surowicy, sami też odwozić gotowe szcetki.

Pisze nam ob. Lew. z Ciechanowa:

„W jednym tylko Ciechanowie, oddalonym 100 km od Warszawy, spółdzielnia zatrudnia 3 pracowników. Każdy z nich co najmniej 2 dni w tygodniu przyjeżdża na drogę do Warszawy — raz jędnym, by pobrać surowiec, drugi raz, by odwieźć szcetki.

Nie mówiąc już o tym, jak uciążliwe są takie jazdy pociągami dla ociemniałych — jest to strata dwóch dni roboczych w tygodniu dla każdego pracownika. W sumie więc pracują oni nie 26, ale 20 dni w miesiącu”.

Ob. Lew. apeluje o zmianę dotychczasowego systemu pracy Spółdzielni — słusznie podkreślając, że poza korzyściami gospodarczymi, jakie zmiana ta może przynieść, przyniesie ona jeszcze jedną: polepszenie opieki nad ociemniałymi inwalidami wojennymi.

Bodaj, czy nie dla tej jednej korzyści warto się nad tym projektem zastanowić? Co pod rozwagę poddajemy samej Spółdzielni i Zw. Spółdzielni Pracy.

(mtr-par).

JERZY ROS

Argentyna po raz drugi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

„Dzielnica nazywa się Argentyna. Jak Warszawa ma Pragę i Anopol, tak Zawiercie ma swoją Argentynę. Ale żadne chyba miasto w Polsce, poza Łodzi, która ma swoje Bałuty, nie ma takiej drugiej Argentyny”.

Tak pisał przed dwudziestu laty słynny dziennikarz Konrad Wrzosek, który przyjechał do Zawiercia — „miasta bezrobotnych” i zwiędził tę najsmutniejszą dzielnicę nędzy i beznadziei. Tak pisał w książce „Oko w oko z kryzysem” pozostawiając dokument o tragedii ludzi, wegetujących w tej dzielnicy nazywanej nie wiedzieć czemu miastem — Argentyną.

Po dwudziestu latach od chwili, gdy ów reportażysta „Ikeca” pukał do szarych drewniaków, ruder okleconych z desek i wiateru — idziemy na Argentynę jego tropem.

Argentyna — bo nazwa zachowała się do dzisiaj — leży na przedpolach miasta i huty Zawiercie. Droga do niej wiedzie dziś przez nowe osiedle mieszkaniowe. Doremnie szukaliśmy śladów tego robotniczego osiedla

zadebiutuje również w filmie popularny trener „Feluś” — Feliks Sztam najtrudniejszy opiekun polskiej kadry narodowej.

Budowa, ulica, hala sportowa, wagon kolejowy, sklep, biuro, fabryka i telewizja — oto ramy, w których ujrzymy twarze bohaterów „Jednego dnia w Warszawie”. A jest ich bardzo, bardzo wielu (dokładną cyfrę zna tylko wydz. finansowy Wytw. Filmów Fabularnych).

— Najwięcej kłopotów mieliśmy ze znalezieniem wykonawcy głównej roli — zwierza się realizatorzy. — Nasza Zosia musiała bowiem nie tylko umieć dobrze grać, ale ponadto



Ten rozstrzygnięty nieco młodzieniec, to właśnie Stefan (Bohdan Niewinowski).

ładnie śpiewać, tańczyć i, co tu wiele mówić: musiała to być jakaś naprawdę warszawska dziewczyna, ładna, wesoła.

Znaleźliśmy ją w... Toruniu. Nazywa się Gizela Piotrowska i jest aktorką w miejscowym teatrze. A jej partner — trochę postrojeny dziennikarz telewizyjny to — Bohdan Niewinowski, którego pamiętamy z Teatru Współczesnego. Poza tym udział biorą B. Bielicka, I. Kwiatkowska, J. Kurnakowicz, W. Walter, Dziewonowski, Opaliński, Bogucki i... Adolf Dymalski, który kreować będzie rekordową w dziejach kinematografii liczbę ośmiu postaci na raz!

„Jeden dzień w Warszawie” reżyserują wspólnie: Jan Rybkowski i Jan Fethke. Operatorzy: Adolf Forbert, Bogusław Lambach, Tadeusz Korecki. Kierownikiem produkcji jest Zygmunt Szynkler.

A. W. Wysocki.

na kartach książki Wrzosa. Dwadzieścia lat temu był tu las podmiejski — las, który sosenową zasłoną wstydliwoci oddzielał nędzę zawierciańskiego śródmieścia od „argentyńskiego” dna.

Dziś wśród tego lasu wyrósł już siedemnaście dużych, nowoczesnych dwupiętrowych bloków mieszkaniowych. Wśród drzew zaglądających ciekawie do nowych mieszkań, w piaskownikach bawią się dzieci. Wylot nowej ulicy celuje w serce starej Argentyny.

Starym śladem

Stary ślad prowadzi nas jednak do starej Argentyny.

Otóż i ona. Osiedle prymitywnych domków, drewnianych i z cegły, parteryowych i z przybudówkami. W niewielkich okienkach kwiaty i zieleni obok słoików i butli z wianami, wystawionych do słońca.

„Chcieliśmy zobaczyć jeden z domków na Argentynie. Opiekun 34 obwodu opiekun nad bezrobotnymi zaprowadził nas do jednego z domków przy ulicy Poiskiej...”

Na drewnianym półpiętrze, którego mieszkańcy p. Stanisław. Duży pokój, do którego wchodziły, zamieszkuje z osob. Pan Stanisław pracował na „robotach publicznych”. Wszystko, co odczuwał, wydał. Usi nie ma nawet za co kupić butów dzieciom. Właśnie stoi przed nami dwóch małych chłopów bez butów. Pan Stanisław nie ma też za co kupić przesiadki i poduszek. Sprzedają je, żeby mieć za co żyć. Wszystko, co mu zostało, to kapelusz i piasek. Marzeniem p. Stanisława było, aby wykastalcie dzieci.

Najstarszy syn jeździ do seminarium nauczycielskiego do Sosnowca. Tytuł, ile mu potrzeba na miesięczny bilet kolejowy — 12 złotych przysłała mu ze wsi krewni z Olkuskiego. Na 12 złotych składa się praca wszystkich krewnych Stanisława. Jego siostra Krystyna skończyła lat 14. Zdaje egzamin do IV klasy gimnazjum w Zawierciu, wobec tego, że egzamin zdała celując, dyrektorka szkoły zgodziła się, by placila tylko 10 złotych miesięcznie. Pan Stanisław jednak nie mógł sobie na to pozwolić i Krystyna została w domu. Słucha właśnie opowieści o swojej sprawie i cicho popłakuje. Pan Stanisław nie traci nadziei, że będzie lepiej. Ma dzieci, dla których chce pracować. Jest mu ciężko i smutno... Najmłodszy jego siołeczek jest bose malenstwo, na imię mu Kazio. Ma 4 lata. Usmiecha się, gdy pytamy, czym się odżywia? Rodzice odpowiadają za niego: „kartofkami, kapustą, chlebem”. Kazio wielu rzeczy nie widział jeszcze. Nie widział na przykład cukru” (Konrad Wrzosek „Oko w oko z kryzysem”, str. 178).

Jak odnaleźć tych ludzi, jak znaleźć ślad zatarty świadomie przez dyskretnie nieujawnienie nazwisk wizytowanych w Argentynie bezrobotnych?

Nitka, która przywiedzie nas do kłębaka, jest nazwisko opiekuna społecznego 34 obwodu z Argentyny.

„Wój towarzysze zapukał do drzwi i powiedział — pize Wrzosek — to ja, Dziabeł — otworcie!”.

Dziabełk znajna w Argentynie. Każdy wiekaze drogę. Zastajemy go w mieszkaniu, na pięterku.

— Tak jest, pamięta, oprowadzał tutaj przed dwudziestu laty dziennikarza z Warszawy.

Gdzie prowadził wówczas tego pana — pamięta, a jakże, ale tego domu już nie ma, rozebrali go. Toż to była ruderka. A ludzie? Jak którzy. Jedni przeprowadzili się na cmentarz — inni wyjechali — a niektórzy to przenieśli się do innych domów na Argentynie. O chochlaby ci, Walcko, w, u których był z tym dziennikarzem. Mieszkają, o tutaj, niedaleko nawet, widać przez okno...

Po 20 latach

„...pokój, do którego wchodzimy, niewielki jest i urządzony skromnie. Starsza kobieta krząta się koło stołu, młodsza wyżyma bieliznę. Za nami nadchodzi młody mężczyzna. W oczach mieszkańców odzwierciedla się zaciekanie. Wyjmując książkę Wrzosa i wyjaśniam sytuację. Brat i siostra ciekawie pochylają się nad wskazanym fragmentem. To o nich przecież — o nich sprzed lat dwudziestu.

Młoda kobieta jest Krystyna — ta, co wówczas zdała egzamin i nie miała za co się uczyć. Młody człowiek o żywych, błyszczących oczach — to Ka-

zio — czteroletni wówczas Kazio. Ojca, głowy rodziny nie zastaliśmy. Pracuje w hucie Zawiercie jako murarz przy remontach pieców. Ma swój udział w ostatnich sukcesach produkcyjnych huty Zawiercie, która wykonała plany z nadwyżką i wysunęła się na czoło zakładów hutniczych.

Co robi teraz pani Krystyna? Po ab-solutorium na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie robi magisterium. W przyszłości zamierza być pedagogiem. W latach okupacji była łączniczką partyzanckiego okręgu Radom — Klecie i jako kurier kursowała między terenami włączonymi do Rzeszy a Gubernatorstwem. Starszy brat — Stanisław — ten, którego wysłaliśmy, całe rodzinę umieszczał kupując miesięczny bilet do szkoły — w latach okupacji również działał w ruchu partyzanckim „Chłopskich Batalionów”. Właśnie teraz, w okresie wakacji, poszedł na ćwiczenia oficerów rezerwy. Jest profesorem w Liceum Pedagogicznym w Zawierciu. Od czterech lat.

A co robi najmłodszy z rodziny — ten, który był przed 20 laty czteroletnim Kazimierzem? Pan Kazimierz studiuje medycynę. Jest na III roku Akademii Medycznej w Szczecinie. Otrzymał stypendium.

Jeden z braci, którego fotografuje pokazuje matkę — zginął w koncentracyjnym obozie.

Nowe na Argentynie

Oto suche, zestawione z faktów kole-biohaterów reportażu sprzed lat dwudziestu — oto konfrontacja dwóch okresów, dwóch systemów społecznych zogniskowana w soczewce jednej rodziny na Argentynie — ongiś przedmieściu miasta bezrobotnych.

Rozmowa schodzi na trudności mieszkaniowe. Pokój, który zamieszkuje rodzina Wałków, rzeczywiście jest niewielki i bez wygód. Taka jest cała Argentyna — spulchnia kapitalistycznych rządów — dzielnica robotnicza, o którą nikt się nie troszczył, nie skanalizowana, pozbawiona bieżnawierchni, nie zelektryfikowana...

Argentynami, jeżeli się w ogóle interesowano w owych latach, to tylko jako ośrodkami „wywrotowej działalności czerwonych”, jako wyęgarniami buntu i rewolucji.

I oto przyszło na Argentynę nowe. Sprawiedliwsze i lepsze — ale nie od razu łatwiejsze. Ludzie niecierpliwie chcieliby od razu iść z łab Argentyny pod wysłonecznione bloki nowego

osiedla. A tymczasem w nowym osiedlu zbudowano dotychczas 618 izb, do których wprowadziło się ponad dwieście rodzin szczęśliwców.

Państwo nasze przebudowę rozpoczynac musi od fundamentów — a fundamentem przemian, fundamentem i gwarancją trwałości jest silna baza gospodarcza — przemysł. Odbudowano więc i rozbudowano na przedpolach Argentyny huty Zawiercie, odbudowano fabryki. Odbudowano szkoły w Zawierciu — i na przedpolach Argentyny stanęły piękne i nowoczesne gmachy Technikum Hutniczego dla 500 uczniów, stanął dom młodego robotnika...

A ludzie jak to ludzie. Wiadomo — pragnęli wszyscy, o, już jutro, zamieszkać w nowych domach, a tymczasem dziedzictwo kapitalistycznej nędzy dawało i przeszkadza, każąc gospodarować państwowym groszem — według kolejności potrzeb. Niezależnie było podpalic Argentynę — i skończyć z nią w ciągu jednej nocy.

Obok nowego budownictwa, równolegle trzeba było podreperować, wyremontować stare mieszkania i gospodarować nimi nadal. Ruszyła więc wielka akcja remontów. Objęto nią tutaj w roku ubiegłym ponad 3 tysiące izb, a w roku bieżącym jeszcze półtora tysiąca. Przeprowadzono w Zawierciu m. in. i na Argentynie 4.700 metrów sieci wodociągowej, wywieziono 18 studni artezyjskich, podciągnięto 4 km. oświetleniowej sieci, ruszono z rozbudową stacji pomp...

Z Argentyny wracalem przez nowe osiedle mieszkaniowe. Dwadzieścia lat temu dziennikarz z „Ikeca” Konrad Wrzosek siedzi tedy przez las — do argentyńskiej dżungli. Nie przypuszczał zapewne, że mały Kazio, który nie znał cukru — będzie mógł w dwadzieścia lat później — w Polsce Ludowej — studiować medycynę. Nie przypuszczał że pracy i nauki może starczyć dla wszystkich i że Krystyna, dla której ojciec nie miał pieniędzy na szkołę — będzie mogła kończyć filozofię na krakowskim uniwersytecie...

Pod brzoza mi w nowym osiedlu w piaskownikach bawili się dzieci. Dzieci, którym Argentyna kojarzyć się tu będzie jedynie z nazwą dalekiego, bardzo dalekiego kraju w Ameryce Południowej.

Jerzy Ros.

WYBIEGAJĄC W REALNĄ PRZYSZŁOŚĆ

GDYBY w okresie pierwszych w Polsce Ludowej wyborów, w styczniu 1947 r., jakiś mówca na zebraniu wyborczym wyliczył albo pokazał makietę wszystkich wielkich fabryk, hut, kombinatów metalurgicznych, chemicznych, włókienniczych, które zbudowali w ciągu lat 1947—1952, a więc w ciągu zaledwie 5 lat — czy większość słuchaczy uwierzyłaby w realność tego planu?

Powiedzmy szczerze: nie.

A gdyby jeszcze ów mówca pokazał makietę nowych osiedli, już dość zbudowanych i budowanych w starych miastach oraz w nowych miastach, które wzniesiemy na szczytnym polu pod Krakowem (Nowa Huta) lub na Śląsku (Nowe Tychy); gdyby ręką wskazywał parterową, pokraczną Marszałkowską prywatnej inicjatywy z 1947 r. oświadczyłby: tu, na tym miejscu już za pięć lat będzie przepiękna dzielnica mieszkaniowa z wspaniałym Placem Konstytucji, pierwszy fragment socjalistycznej Warszawy — co powiedziałaby większość słuchaczy? Powiedziałaby — co tu ukrywać — że „to wszystko propaganda”.

PRZECIEŻ dla nas jest to już dziś najrzeczywistsza rzeczywistość, która znacznie przewyższyła program wyborczy obozu demokracji polskiej z 1947 r., bliżej na głowę niedowlarków, sceptyków — i wroga. Najrzeczywistsza rzeczywistość, która naród wykuł w ogniu ciężkiej, ofiarnej pracy — dzięki ustrojowi, wyzwalającej siły wytwórcze kraju i tworzącej energię mas ludowych; dzięki wszechstronnej pomocy i przyjaźni kraju zwycięskiego socjalizmu.

Nie jest to tylko wizja. To jest — w świetle wszystkiego, czegośmy już potrafili dokonać na zgłiszczach wojny i na gruzach wielkowego zacołania — realny plan. Plan, którego wielkość jest na miarę narodu polskiego, jego natchniony przez socjalizm wyzwolonych talentów i możliwości.

„Program Frontu Narodowego — powiedział Prezydent Bierut na dożynkach w Krakowie — oparty jest na granitowej podstawie naszych osiągnięć, na codziennej pracy i walce mas ludowych. Jest to program, który każdy może sprawdzić”.

JAKI jest główny warunek wykonania naszych wielkich planów narodowych — Planu 6-letniego (1950—1955), którego połowę zwycięsko realizujemy na przekór trudnościom, i Planu Pięcioletniego (1955—60), którego wykonanie podejmujemy? Warunkiem najistotniejszym, tym którego spełnienie pozwolił zadośćuczynić wszystkim pozostałym, jest jednosc narodu w pracy i walce. Ta jednosc, która głosi Front Narodowy. Ta jednosc, która naród dokumentowała i dokumentuje w codziennej pracy i wielkim budownictwie. Ta rosnąca i krzepnąca jednosc Frontu Narodowego, która tak gniewa wskrzeszeliście hitlerizmu. Ta jednosc, która uroczystie potwierdziła w dniu 26 października.

Dlatego bierzemy najżywszy udział w wielkich międzynarodowych manifestacjach pokojowych. Dlatego pracujemy ofiarnie i wydajnie, wiedząc, że nasza praca pomnaża siły pokoju. Dlatego, zjednoczeni we Frontie Narodowym, pójdzemy do urn wyborczych w przekonaniu, że głosujemy przeciw faszyzmowi, przeciw wojnie — za naszą przyszłość.

S. Kailnowski

O tym wszystkim warto przypomnieć, kiedy się zestawia z dnem dzisiejszym wytyczne Planu Pięcioletniego (1955—60), zawarte w obecnym programie wyborczym Frontu Narodowego i śmiało wybiegające w przyszłość. W przyszłości całkowicie realna, i o ile bliższa rzeczywistości roku 1952 niż była jej bliższa sytuacja w roku 1947!

Dziesięciokrotny wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do produkcji przedwojennej; budowa wielkich elektrowni na Wiśle i Bugu; melioracja łąk i pastwisk oraz nawodnienie gruntów ornych (co, w połączeniu z dalszym wzrostem produkcji nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i traktorów, zwiększy znacznie urodzaje); dalsze i znaczne wydobycie gazów ziemnych oraz wszelkiego rodzaju surowców (węgiel, żelaza, metali nieżelaznych, ropy naftowej, syntetycznych tworzyw w rodzaju sztucznego włókna i kauczuku) — wszystko to stworzy materialną bazę znacznego spótgowania siły Polski i podniesienia stopy życiowej najszerszych mas.

JEST też uosobieniem w tym konkretnym programie działania, który kreśląc kontury planu lat 1955—1960 mówi ponadto o zakończeniu budowy nowej Warszawy, o odbudowie Wrocławia, Gdańska i Szczecina. I o tym, że k a ż d e m u dziecku zapewnimy wykształcenie co najmniej w zakresie 7 klas, a wszystkim dzieciom w wielkich miastach i osiedlach przemysłowych oraz coraz liczniejszym dzieciom na wsi — w zakresie szkoły 11-klasowej.

Nie jest to tylko wizja. To jest — w świetle wszystkiego, czegośmy już potrafili dokonać na zgłiszczach wojny i na gruzach wielkowego zacołania — realny plan. Plan, którego wielkość jest na miarę narodu polskiego, jego natchniony przez socjalizm wyzwolonych talentów i możliwości.

„Program Frontu Narodowego — powiedział Prezydent Bierut na dożynkach w Krakowie — oparty jest na granitowej podstawie naszych osiągnięć, na codziennej pracy i walce mas ludowych. Jest to program, który każdy może sprawdzić”.

JAKI jest główny warunek wykonania naszych wielkich planów narodowych — Planu 6-letniego (1950—1955), którego połowę zwycięsko realizujemy na przekór trudnościom, i Planu Pięcioletniego (1955—60), którego wykonanie podejmujemy? Warunkiem najistotniejszym, tym którego spełnienie pozwolił zadośćuczynić wszystkim pozostałym, jest jednosc narodu w pracy i walce. Ta jednosc, która głosi Front Narodowy. Ta jednosc, która naród dokumentowała i dokumentuje w codziennej pracy i wielkim budownictwie. Ta rosnąca i krzepnąca jednosc Frontu Narodowego, która tak gniewa wskrzeszeliście hitlerizmu. Ta jednosc, która uroczystie potwierdziła w dniu 26 października.

B.W.

FASZYZM NIE ZGINĄŁ, ALE ZGINIE

GDY osiem lat temu Armia Radziecka zdruzgotała faszyzm hitlerowski, setki milionów ludzi w Europie i na całym świecie wierzyły, że faszyzm już nigdy nie powróci. Nie może już nigdy powrócić się koszar wojny, pieców krematoryjnych, zabijania kobiet i dzieci, mordowania całych narodów — tak myśleli wówczas ci, którym wierała przyszłość i nadzieja na przyszłość pozwoliła na krótko zapomnieć o istocie, o przyczynach faszyzmu.

Ale faszyzm nie zginął wraz z Hitlerem i Mussolinim, faszyzm nie jest bowiem cechą właściwą narodowi niemieckiemu czy włoskiemu, czy jakimkolwiek innemu narodowi. Źródłem faszyzmu jest grabieżczy kapitalizm, dążenie do imperialistycznej ekspansji kapitalizmu, dążenie do ujarznienia mas ludowych walczących przeciwko kapitalizmowi.

W największym kraju kapitalistycznym, w kraju, który chlubił się niegdyś rewolucyjnymi i demokratycznymi tradycjami, w USA — faszyzm dawał wszystkie żywe siły postępu i pokoju. W kapitalistycznych państwach zachodniej Europy, zależnych od USA, rządy wszelkimi środkami dążyły do zrzucenia życia, a jeśli nie zlikwidowały go całkowicie, to hitlerowsko-amerykań-

skiego ideału, to tylko dlatego, że przeszkadzała im w tym siła ruchu robotniczego, zdecydowana wola oporu mas ludowych. Faszyzowski reżim Franco, z którym kilka lat temu wydziliły się jeszcze oficjalnie utrzymywać stosunki rzekomo „demokratyczne” rządy zach. Europy, jest dziś w pełni uznanym i honorowym partnerem państw atlantyckich. Hiszpania, Turcja, Grecja, włoska Jugosławia — to także same kaźnie narodów, tak samo krawo rządzące obozy koncentracyjne, jak niegdyś Niemcy Hitlera.

Od przeszło dwóch lat trwa straszliwa wojna w Korei. Kończą i inne obozy jędnoc lub „uciekierów”, pogorzelska mias i wsi, miliony pomordowanych ofiar — to także same pomniki chwały amerykańskiej „demokracji”. Jak niegdyś pomnikami chwały Hitlera były zgłiszczane Warszawa, kominy Majdanka, przemocą wywołone dzieci z Zamojszczyzny. Trwa wojna Francji przeciw narodowi Wietnamu w obronie świętych praw do kolonialnego wyszysku. W obronie tych samych świętych praw brytyjskie żołnierze obelgają głowy synom walczących Malajów. W Egiptie, w Iranie — wszędzie, gdzie kapitał pragnie zagarnąć jeszcze większe zyski, wszędzie, gdzie lud się burzy przeciwko krzywdzie — chwytają go za gardło faszyzm.

Imperializm chciałby cały świat zamienić w jedną jedyną kolonię, w jeden jedyny oboz koncentracyjny, w którym ludzie rządzeni terrorem pracowałby dla amerykańskich monopol.

Ledwie skończyła się druga wojna światowa, a już imperializm zaczął się gotować do nowej, trzeciej. Wojnie służy plan Marshalla i pakt atlantycki, wojnie — pakt Pacyfiku i „układ ogólny”, wojnie — remilitaryzacja Japonii i Niemiec, wojnie — zbrojenia zachodniej Europy, wojnie — faszyzacja życia w krajach kapitalistycznych.

Ale siły pokoju, siły, które przekreślają i PRZEKRĘSLA plany imperialistów, rosną i będą rosły nadal.

Rośnie potęga kraju, który już raz rozgromił faszyzm — potęga niezwykłego Kraju Rad. Każdy dzień pracy narodu radzieckiego, każdy nowy wielki zakład produkcyjny ZSRR — a tych zakładów przybywa wciąż więcej i więcej — jest nowym realnym wzmocnieniem walii ochronnego, zapewniającego bezpieczeństwo narodowi światu. Oboz pokój, które na przodzie Związek Radziecki, obejmując jedną trzecią ludzkości — Chiny Ludowe, kraje demokracji ludowej, Niemiecką Republikę Demokratyczną, Mocnym ogniem obozu pokoju są narody całego świata, których awangarda, walcząca klasa robotnicza, swą oddzielną cętką walki udowadnia imperialistom, że ich plany się nie udadzą. Cętką obozu

pokoju są walczące narody kolonialne, które swą codzienną cętką walki udowadniają imperialistom, że ich plany się nie udadzą.

Narody całego świata obchodzili teraz Międzynarodowy Tydzień walki przeciw faszyzmowi i wojnie. Tydzień ten poprzedza dwie potężne manifestacje — Kongres w obronie pokoju narodów Azji i rejonu Pacyfiku, który wkrótce odbędzie się w Chinach, oraz wszechświatowy Kongres Narodów w Obronie Pokoju w grudniu w Wiedniu. Manifestacje te raz jeszcze pokażą imperialistom, że istnieją siły zdolne do udaremnienia ich krwawych planów.

My w Polsce dobrze wiemy, co to znaczy faszyzm. Doświadczaliśmy go na sobie w ciągu burżuazyjnych rządów bezrobocia i nędzy, obcych agitur i słabości, rządów, które wydały nas na łup Hitlerowi. Doświadczaliśmy go na sobie w ciągu kilku lat okupacji. Wiemy, że faszyzm amerykański spryskany z faszyzmem niemieckim grozi nam bezpośrednio, jest bezpośrednio przeciwko naszemu krajowi skierowany.

Dlatego bierzemy najżywszy udział w wielkich międzynarodowych manifestacjach pokojowych. Dlatego pracujemy ofiarnie i wydajnie, wiedząc, że nasza praca pomnaża siły pokoju. Dlatego, zjednoczeni we Frontie Narodowym, pójdzemy do urn wyborczych w przekonaniu, że głosujemy przeciw faszyzmowi, przeciw wojnie — za naszą przyszłość.

Oblicze Dolnego Śląska (1)

Fabryczne syreny Brzegu mówią...

Rok temu

Zwycięstwo Stefana Martyki

Brzeg n. Odry, we wrześniu.

Nazwano je Brzeg. Przez 600 lat starannie przyklejano tę nazwę, niczym etykietkę z gotyckim nadrukiem na towarze polskiej produkcji. Towar się jednak przez to nie zmienił, a nazwę nie bardzo dowierzano, bo nikt jej nie rozumiał. I choćbyś prze-wertował wszystkie słowniki nie-mieckie, nie znajdziesz wyjaśnienia, co nazwa ta oznacza, ani od czego pochodzi.

Lepszym od słownika informato-rem okaże się ziemia nadodrzań-ska — Dolny Śląsk.

Tam, gdzie niedawno między rzekami Bystrzycą a Nysą Kłodzka, po obu brze-gach Silesy siedzieli sławościsi Silesia-ści, powstała w pocz. XIII w. osada — za-mek i podgródzie, które w 1238 r. otrzyma-ły od księcia Henryka III wrocław-skiego prawo miejskie. Gród nazwano Brzegiem Wysokim. Dlaczego? Ziemia sama mówi. Dławiąc na swych brachach gród wznosił się tu ona wysoka skała brzegu nad szeroko rozlaną Odry. Nazwę Brzeg każdy Ślązak, każdy Po-lak rozumie. Brzeg — to Brzeg. Brzeg nadodrzański, polski.

Pisał o tym w 1391 r. pastor Pohle, broniąc praw legnickich ludności Ślą-ska Górnego i Dolnego w książeczce pt. „Der Oberschlesier verteidigt gegen seine Widersacher“. „Jaki jest język tu-bylecy na Śląsku — chyba nie nie-miecki?... Co znaczy Głogów, Bolesła-wice, Jawor, Wołów, Wrocław, Brzeg... po niemiecku? Ale po polsku jest to wszystko zrozumiałe!“

Brzeg jest prześlicznym miastem, które w starej dzielnicy zachowało swój średniowieczny charakter i ar-chitekturę oraz muzealnymi zabyt-kami mówi o swojej polskości, o swoim wspaniałym rozkwicie pod rządami Piastów brzesko-legnickich.

Bolesław I Świdnicki opisał w 1232 r. gród murami. Z tego czasu zachowały się także ślady gotyckiej fara. A XIII-wieczne fragmenty zamku okryły w XVI w. wspaniałą budowlą renesanso-wą, noszącą wszystkie cechy tzw. „re-nesansu piastowskiego“ książęcy i kró-lewski. Z tego pałacu zachowały się dziś jed-ynie dwa piękne skrzydła i brama wjazdowa, ozdobiona popiersiami Piastów polskich i śląskich. Ani reżim habsbu-rgski, ani pruski nie zatrzasnęli się o za-chowanie tej wspaniałej rezydencji. Po-stawiono ją wiekiem na zniszczenie, w jednym tylko skrzydle urządził tużin-kowe „Heimatkuseum“ — celem za-

(Od naszego specjalnego wystawnika)

terca śladów polskości Brzegu. Lecz wszystko to, czego czas nie obrócił w perzynę, świadczy jeszcze dziś, jak mo-żno wrosło korzeniami drzewo genea-logiczne Piastów na lewym brzegu Odry. Ze stolicy Brzegu rządzą Piastowie brzesko-legnicy najdłużej na wszystkich Piastów śląskich, bo aż do 1675 r.

Wymowa polskiej mowy

Kto zaś nie słyszy wymowy brze-skich murów, posągów i piastow-skich ortów, zdobyłszych budowle, kogo one nie przekonują o odwiecznej polskości tego miasta i związku z Macierzą — może łatwiej go przeko-na mowa polska.

Tu, w Brzegu, za Ludwika I i z je-go zachęty powstaje „Kronika ksiąząt polskich“. Stąd wyszli ci, którzy pol-skim językiem stawili naukę polską. Wśród nich porzucił miejsce zajmuje Franciszek Krzyszowicz z Brzegu, pi-sarz teologiczny i prawnik. Był on wy-kładowcą w Pradze, lecz na wieść o uruchomieniu uczelni w Krakowie porzucił Pragę i spiesz się rozwijać dzia-łalność kulturalną i naukową w oj-czystym Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zmienne dzieje Śląska nie zdołały jednak, mimo wysiłków Hohenzoller-nów i Habsburgów, mimo pruskiej po-tyki wynaradawiającej i wywłasz-czającej zabici mowy polskiej wśród ludu śląskiego.

Do dziś w Brzegu zachowały się XVIII-wieczne kafele, na których ręka polskiego rzemieślnika-artysty umie-sciła napis: „przishim tu do was panie woyciez tilko nas dobre osacicie“.

Spadek po wojnie

Ostatnia wojna zostawiła Brzeg w gruzach i ranach. Rumowiska wa-skich, średniowiecznych uliczek, zer-wane mosty, zniszczone fabryki, okale-czone wiekowe drzewa — oto ślady hitlerizmu, spadkobiercy i kontynua-tora imperialistycznej polityki pruskiej.

Trudno jest znaleźć liczby, które wy-rzuciłyby cały ogrom zniszczenia Brze-gu i Ziemi Dolnośląskiej. Trudno jest znaleźć słowa tak plastycznie ukazu-jące grozę i beznadziejność spusto-szeń, jakie poczynił tu faszyzm i woj-na, aby rodzimi pesymisci i wrogowie krzaczący o upadku i zaniebanu Ślą-ska — zrozumieli wielkość trudu i za-powiedzią lepszej przyszłości.

W Brzegu rozkwita nowe życie. Okaleczone miasto nie pozbyło się jeszcze śladów wojennej zawieruchy, lecz na twardym piastowskim szczepie odradzają się młode pędy. Na ulicach Brzegu co dzień rano spotkacie tłumy młodzi i dzieci, dążące do szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych. Na ulicach skoro świt spotkacie tłumy ludzi, spieszące na zwłanie syren fabrycznych do za-kładów pracy, które oni, autochtoni i osiedleńcy, własnymi rękami dźwigni-gli z gruzów.

Rosnie znaczenie Brzegu jako coraz poważniejszego ośrodka przemysłu lekkiego i spożywczego. Pracuje tu już pełna para kilkanaście zakładów: fabryka siewników, garbarnia, fabryka silników, browar, fabryka cukier-ków, kafiarnia, olejarnia...

Na przekór krakaniom o „tymcza-sowości“ naszej gospodarki na tych terenach, obudowaliśmy i rozbudo-wujemy tu dwa największe w Pol-sce, a jedno z największych w Euro-pie, zakłady: garbarni i olejarni.

Olejarnia i jej baza

Tam, gdzie dzisiaj jest olejarnia, jeszcze dwa lata temu były ruiny cu-krowni. W planach gospodarczych po-stawiono wzniesienie w tym miejscu jednak olejarni. Przemawiała za tym konieczność rozbudowy przemysłu tłuszczowego oraz wykorzystania re-jonalizacji upraw rzepaku. (Brzeskie ma pod uprawą rzepaku 16 proc. obszaru pól, a pobliskie Opole 12 proc.).

Malutki zespół przybyzów i autoch-tonów rozpoczął walkę z brakami ma-teriałowymi, własną niewprawnością i brakiem doświadczenia we wznosze-niu nowoczesnego zakładu, wyposażo-nego w skomplikowaną aparaturę, ja-kiej nigdy nasz przemysł tłuszczowy nie posiadał.

W pierwszym etapie tej walki wię-ciej było zapału i chęci, niż — zdawa-łoby się — możliwości zwycięstwa. Najdotkliwiej dawał się odczuwać brak fachowców. Tych trzech, dyrek-tor, główny inżynier i kierownik pro-dukcji, dwójko się i trochę w przekazy-waniu fachowych wiadomości i szkole-niu zupełnie niewykwalifikowanych pracowników, przybyłych wprost z roli. Przeszkody zostały jednak poko-nane i w rezultacie na 89 dni przed

Minął właśnie rok od dnia, kiedy skrytobójcze, faszystowskie kule utkwily w skroni utalentowanego artysty, współpracownika „Fali 49“ — Stefana Martyki.

Ten ohydny mord wstrząsnął głą-boko społeczeństwem. Błysk strza-łów, skierowanych w Stefana Mar-tykę, wydobyl z mroku zbrodni „moralno“-polityczne oblicze zaatlant-tyckich panów i ich najmitów w Polsce.

Dlaczego agenci śmiertelnego wro-ga Polski — imperializmu amery-kańskiego, ściśle sprzymierzonego ze starymi i nowymi hitlerowcami z Bonn — zabili właśnie Stefana Mar-tykę?

Odpowiedź nie jest trudna.

Stefan Martyka, który w Polsce przedwojennej poznał smutną do-lę inteligenta i artysty, pragnącego służyć ludowi swą pracą i sztuką — w czasie okupacji był żołnierzem AK. Nieświadom zdradzieckiej gry przywódców tej organizacji, wierzył, że w AK walczy o Polskę.

Ale sumując doświadczenia przed-wojenne i okupacyjne — Stefan Martyka, w świetle nieubłaganych faktów, zrozumiał, że sprawa nie-podległości, ały i rozwoju Polski jest nierozdzielnie związana ze sprawą polskiej klasy robotniczej, z jej rewolucyjną ideologią i z jej re-wolucyjną walką.

I Stefan Martyka poszedł drogą obywateli większości inteligencji polskiej i byłych AK-owców. Porwał go patos naszego wielkiego budow-nictwa, porwał go Polska walcząca o socjalizm i socjalizm budujący.

Umilowawszy tę Polskę — Polskę ludu pracującego, z którym zawsze pragnął iść razem — Stefan Mar-tyka dostrzegł jasno wroga: spółkę Kruppa i Morgana, spółkę Eisenho-wera i Guderiana — zmwę amery-kańsko-hitlerowską. I począł Stefan Martyka bić wroga celnym, młaz-dzącym słowem. To jego głos na

„Fali 49“ — głos znany milionom i bliżki milionom — demaskował na-kłamanie i obłudę propagandy im-perialistycznej. To jego głos obnażał antypolskie oetrze polityki amery-kańskich podżegaczy wojennych, którzy przez „Głos Ameryki“ i wy-słankie jego filie zohydzały wysłan-tych narodu polskiego, nawołując sta-łe do sabotażu, dywersji i mordów — do osławienia Polaki. To jego głos przy-gwałdział również tych, którzy u-cuchną propagandę wrogów Pol-ski kolportują szepem.

I dlatego właśnie — dlatego że jego droga była drogą ogromnej większości inteligencji polskiej i b-AK-owców, którzy stanęli po tej sa-mej stronie barykady, co lud pracu-jący Polski; dlatego że walczył o pokój że bił wroga nieodpartymi argu-mentami, że oskarżał dobitnie, wo-bec milionów Polaków, podpalaczy świata — zamordowali Stefana Martykę najmici amerykańskich lu-dobójców.

Na co liczyła, co sobie obiecywał i co chciała krwią Stefana Martyki osiągnąć ta banda nikczemnych zdrajców, którzy stanęli przed sądem? Liczyli, że huk strzałów, skierowa-nych w stronę Martyki, osłuszy pewne bodaj odłamy inteligencji polskiej; że wstrząs, wywołany tymi strzałami, zrobi wyrwę we Frontu Narodowym — i że osłabnie załupa, o którą rozbija się w Polsce pa-ganda amerykańskich wielkizna-łi antypolskiego, neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Pomylił się — pod każdym wzglę-dem.

I to jest największe zła grobu zwycięstwa Stefana Martyki — i największa klęska Jego morderców. Zarówno tych, którzy stanęli przed sądem Polskiej Rzeczypospolitej Lu-dowej, jak i tych, którzy na tego właśnie rodzaju cele przesunęli najoficjalniej i najczynniej — w duchu „idealistycznej“ „wolności za-chodniej“ — fundusz 100 milionów dolarów.

B. W.

Gdy książkę „grał rolnika“

Taka to i była »opieka«...

Spółeczeństwo omawia Program Frontu Narodowego

Zebrania w całym kraju powołują Komitety Wyborcze

— Niedawno „Zycie“ drukowało artykuł o przedwojennych wyborach, w których przypomniano „przedsta-wicieli“ ludu — ka. Czwartynickiego z Suchowoli. Chciałem powie-sić, że takich „przedstawicieli“ było więcej i to w całej Polsce. Właściciele majątków o powierzchni wielu tysięcy hektarów podawali się za rolników i jako tacy otrzymywali mandat poselski. Aby odpowiedzieć do nich nastawił wyborców, stoso-wano różne sztuczki, nie rezygnując i z pomocy ambony. Tak np. w gromadzie Dohla wołał z ambony ksiądz proboszcz: „Z naszego okręgu winien zostać posłem ksiądz Świątopek-Mirski, szlachetnie urodzony i prawy syn ojczyzny, rolnik i prze-mysłowiec, bo ten będzie miał w opiece was, chłopów. Nie godzi się szmarla przeciwko niemu lub nie głosować na niego“.

A taka była „opieka“ nad chłopami ka. Świątopek-Mirskiego; for-mal Jan Mironczuk podczas zimy wyrzucony został z mieszkania i po-sładając tylko bat w ręku poszedł szukać pracy; za zbieraniem chrustu w ksząjącym lesie gajowi pobili biednego chłopca Wacława Osaka. Często gajowi bili kobiety, łamali im kosze i tłukli dzbanki podczas

zbierania jagód, za to tylko, że była to „pańska“ własność.

Taki poseł, jak ka. Świątopek-Mirski nie miał z ludem nie wspól-nego i chłop nie mogli się z jego strony spodziewać żadnej zmiany na lepsze.

Dziś poseł nasz będzie prawdzi-wym przedstawicielem narodu w Sejmie, wyrazicielem potrzeb ludu pracującego mas i wsi.

Kazimierz Krasowski
Prezes Zarząd Pow. ZSCH
w Radzynie.

Z KRAJU

(Obsługa własna)

ROZWIJA SIĘ HODOWLA PRZY ZAKŁADACH PRACY

KRAKÓW. Bardzo dobrze prowa-dzona jest hodowla tuczników w Zakładzie Chemicznym im. F. Dzier-żyńskiego w Tarnowie, założona na wiosnę bieżącego roku. W ciągu trzech ostatnich miesięcy przema-nano z niej na potrzeby stołówek pracowników 7 sztuk tuczników, każ-dy o wadze do 200 kg. Obecnie Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy Zakł. Chemicznych w Tarno-wie przystąpił do znacznego po-większenia tuczarni. Liczy ona już 55 sztuk trzody chlewnej.

Dobrze rozwija się również tu-czarnia przy Zakładach Chemicz-nych Dwory, koło Oświęcimia. Licz-ba tuczników hodowanych przy Zakładach wynosi obecnie 30 sztuk.

Również w najbliższym czasie roz-pocznie hodowlę tuczników (80 sztuk)

W całym kraju odbywają się zebrania poświęcone przedyskutowaniu Programu Wyborczego oraz powołaniu komitetów wyborczych Frontu Na-rodowego.

Wybory komitetów obwodowych Frontu Narodowego odbyły się już w ponad 100 obwodach Łodzi. W in-nych — wybory odbędą się w najbli-ższych dniach.

Wielką pomoc przy organizowaniu zebrania okazują komitetom dzielnicowym Frontu Narodowego aktywne organizacje młodzieżowych i społecz-nych, a także liczni członkowie ko-mitetów blokowych i domowych.

„Jestem z zawodu ślusarzem. Pra-cuję w ZPO im. Fornalskiej w Ło-dzi jako kierownik komórkí wynalaz-cości pracowniczej — powiedział na zebraniu obwodu nr. 35 Sio-fan Szurnak. — Równocześnie uczęszczam do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Jestem jednym z mi-lionów tych, którym Polska Ludowa umożliwiła zdobycie wiedzy. Czyż miałem kiedykolwiek przed wojną, w czasie rządów sanacji i kapitali-stów, nawet nadzieję, że ja, zwykły robotlarz-ślusarz, zostanę inżynie-rem? Nie. Wtedy nie miałem nawet nadziei na zdobycie pracy w tym zawodzie. Dlatego też zdaję sobie sprawę z tego, czego dokonała w życiu naszego narodu władza ludo-wa i z wielkiej przemiany, które w dalszym ciągu dokonują się w na-szym Ludowym Państwie. Dlatego też ze wszystkich sił pragnę przy-czynić się do rozwoju naszej Ojczy-zny.“

»Sam dam przykład«

Licznie przybyli na zebranie do gr. Lubanowo, gm. Banie, pow. Gryfino, pracujący chłop, robotnicy rolni, nauczyciele i sklepowa GS z 6 okolicznych gromad, spółdzielni produkcyjnych i

Aleksander Jackiewicz

(35)

Wiedeńska wiosna

— Tak — odpowiada, — A później będę czekała aż coś dla mnie Bapiesz — dodaje ze śmiechem.

— Jeszcze niedawno była taka chwila, kiedy wierzyłem. Ale teraz znów jestem pusty jak zepsuty orzech.

Nie spodziewany powiew wiatru nadciął od strony Dunaju, gesto za-smużony drzewa, obepały ich liśćmi.

— Pomyśl — rzekła — literatura i teatr są jak trybuny, z których można tyle powiedzieć...

— Co powiedzieć, co powiedzieć, Christine?

ROZDZIAŁ XIV

Thum robotników szczerze wypiełniał sąle teatru, gdzie odbywał się wiec przedwyborczy.

Do wyborów pozostało zaledwie kilka dni, więc trzy oficjalne partie Austrii walczyły o zwycięstwo z coraz większą zaciętością. Największe szanse miały ludowcy, akupali oni elementy zachowawcze: mieszczań-stwo, klerykalną inteligencję, bogatych chłopów. Na drugim miejscu stali socjaliści, starający się coraz bardziej upodobnić do angielskiej Partii Pracy i szukający z nią coraz ściślejzego kontaktu. Młodzież ro-botnicza, która na progu życia przeżyła jarzmo faaszizmu, garnała się do komunistów, przy nich układała się też biedota wiejska oraz duża część inteligentów — wybitnych publicystów, działaczy kulturalnych, trochę naukowców — słowem — wszyscy ci, którzy przyszłość swego kraju widzieli w radykalnej zmianie ustroju. Komuniści nie mieli szans wygrania wyborów, duch burzawizy i wojaczkowej klerykalizmu był jesz-cze zbyt silny w II Republice. Postanowiono więc wykorzystać pierwsze po wojnie wybory do parlamentu jako okazję do przeprowadzenia wiel-kiej akcji propagandowej.

Na zebraniu, które teraz odbywało się w nieczynnym po wojnie tea-trze na przedmieściu Wiednia, miał przemawiać Rudolf. Volkstümme już poprzedniego dnia podał jego nazwisko.

Idąc teraz w kierunku sceny przepychał się przez ciżbę. Na sali było duszno i gorąco, pachniało mokrymi od deszczu palmami, dzień był dżdżysty i wietrzny — listopadowy. Rudolf poznał kilka twarzy znajomych z czasów wojny. Pozdrawiali go z daleka. Znow jak w pierwszym dniu wykładów opowiadało mu mocne uczucie stopienia się z masą ludz-ką, włączenia się w rytym walki. Oczyszczali go twarze, głosy, tupot nóg, ekscytowanie krzesel, owiewały go oddechy. Był potrzebny, niezbędny tym ludziom, czekali na niego, dla niego tu przysli. Poczuł treść: czy trafi do ich serc, czy dotrze do ich prostych, często prymitywnych dusz, czy znajdzie wspólny z nimi język? Czy wziętlenne osamotnienie, czy walka w pojedynkę, którą toczył przez dwa lata, nie wyłączyły go jakoś z ich grona? Czy potrafił nawiązać z nimi dawny kontakt? Czy zaufają mu? Znajomych na sali jest tak mało, inni przysli przez ciekawość, aby zo-baczyć człowieka, który organizował podczas wojny partyzantkę, pra-cował w konspiracji, nie zalał się w wężelniu (Volkstümme wczoraj scharakteryzowała jego przeszłość). — Ale czy uzyska coś poza podziwem, poza zainteresowaniem jego osobą? — Inteligentom nie ufają, za często zawodzili ich i zwodzili.

— No, na szczęście! — zaciął się kciuki w dłoniach.

Wszedł na scenę. Ogarnął wzrokiem salę...

Stary pisarz wiedział od Ewy, że Rudolf dziś będzie przemawiał. Z początku chciał go od tego odwieść. Ale jakie miał ku temu prawo, co mógł mu przeciwstawić?

Ostatnio coraz częściej myślał o nim, interesował się jego sprawami, śledził postępy w pracy habilitacyjnej, kazał sobie opowiadać o szka-nach Jensena. Czytał „Volkstümme“, porównywał artykuły tam zamieszczone z artykułami prawniczym Dasa Kleine Volksblatt. Nie rozmawiał teraz z Rudolfem na temat jego przekonań. Czuł jednak, że panująca pomiędzy nimi atmosfera ciągłych zdradzeń zachęca się zwolna, że od tamtego wykładu włączającego go z synem staje się coraz mocniejsza. Latem była to więz trości, niepokój, teraz zaś miała inny cha-akter. Rudolf odchodził w końcu urywki z dzieł, z których korzystał przy przygotowywaniu dysertacji. Tekstu pracy jednak stary pisarz nie znał. Był jej ciekaw, ale nie miał odwagi proponować Rudolfowi, aby go z nią zapoznał.

Postanowił pójść na dalsze zebranie. Chciał ująć syna także i w tym środowisku, chciał przekonać się, co tutaj będzie miał do powiedzenia. Zachował wszelkie środki ostrożności, aby nikt z przyjaceli nie dowiedział się o jego kroku.

Wszedł na salę bocznymi drzwiami i usadowił się w kącie, w najgłębszym tłumie nieznanym mu twarzy.

Na przybraną czerwienią scenę wszedł Rudolf. Pierwsze jego słowa w ogóle nie dotarły do świadomości pisarza. Widok syna przemawiającego przed zaciężną masą ludzi przejął go Rudolf wydał mu się dzięki i obcy. Dopiero gdy powiedział: „Nie jestem robotnikiem, ani nie pochodzę z klasy robotniczej“ — Busch zaczął go słuchać, zdziwiony słowami, które, wyda-wało mu się, zabrzmiały dziwnie w tym gronie.

Rudolf powtórzył: — Nie jestem robotnikiem, ani nie pochodzę z klasy robotniczej. Mój dziadek miał fabryki i winnice, jestem więc wnukiem przemysłowca. Nie jeden z was pracował u mojego dziadka. — Po co o tym mówię? Oto w sądzie, jakiego klasa robotnicza dokonuje nad światem mieszczańskim, staje jako świadek oskarżenia. Wychowywany w dobroby-tu, wychowywany według zasad panujących w moim środowisku potra-łem dokładnie źródła zła, wśród tego zła żyłem. Widziałem jak się od rodu i jak się spełnia. — Rudolf przerwał na chwilę, aby zaczerpnąć tchu. Wtór-miał spoczną. — Znamy strajki, bezrobocie, głód, znany hitlerizm, oboty, krematoria i imperialistyczną wojnę hitlerowską. Wielu ludzi z mego środowiska nie łączy z sobą wymienionych przeze mnie spraw. Mówią: co innego strajki i bezrobocie, co innego zaś Hitler i faaszizm. Nie prawda. Hitler stworzył moją klasę. Był Hitler, mógł zamieść niego byc Schmidt czy Schneider, to by niczego nie zmieniło. Z domów mieszczańskich, z bogatych zagród chłopieckich, z niemieckich i austriackich przedsiębiorstw, pre-licy którym strajkowaliście, które w latach kryzysu okazały was na masowe bezrobocie, wyszły psy tresowane, aby żywcem zagryzły ludzi. Ta prawda nie dotarła jeszcze do świadomości ludzi mojej klasy. Przekonani, że hitle-rizm był wyjątkowym, przypadkowym nieporozumieniem dziejowym, uwa-żają, że wraz z jego upadkiem niebezpieczeństwo minęło. Ludzie ci przesłi faaszizm, a dziś zachowują się tak, jakby im nagie zabrakło wroga. Jakby się wszystko szczęśliwie skończyło i można było żyć po dawnemu. Przeciw-stawiamy się tej postawie. Wraz z nimi wolamy wprowadzić doświadczenie, obowóz i śmierć, ale wolamy też: nie doświadczenie. Walka trwa, walka prze-ciwko tym, którzy wprowadzili nie morderstwo ludzki własnymi rękami, ani nie posyłał ich na front, ale którzy stworzyli warunki sprzyjające temu co się na świecie działo. Nie chcemy wojny, obowóz i śmierć, i właśnie dlatego że nie chcemy, musimy dalej walczyć. Musimy oddać władzę w niepa-mlone krwią ręce. Musimy stworzyć na świecie ład godny człowieka. — Towarzysze!...

D. & P.

ŻYCIE SPORTOWE

Na stadionach w Pradze i Łodzi

Dwa remisy Polaków z drużynami Czechosłowacji

W niedzielę piłkarze polscy rozegrali dwa spotkania z drużynami Czechosłowacji. W Pradze w meczu drużyna „A” wynik brzmiał 2:2 (2:1). W Łodzi przynosiło wynik nie rozstrzygnięty 2:2, przy czym do przerwy prowadziła Polacy 1:0.

Wyniki spotkań dowodzą dobitnie, że piłkarstwo czechosłowackie, które przetrwało przez wiele lat gorównie nad piłkarstwem polskim, przetrwa w dalszym ciągu poważny kryzys. Jak wynika z meczów z Pragi i Łodzi reprezentacja Polaków jakkolwiek zagrała lepiej niż na Osipladzie, nie dążyła do zwycięstwa, nie dążyła do powrotu do specjalnego sadowolenia. Sprawdzeniem aktualnej formy naszych piłkarzy będą następne spotkania między narodowe, które odbędą się w najbliższym czasie.

Pięta po wojnie międzynarodowe spotkanie piłkarzy Polaków — CSR, rozegrane w niedzielę w Pradze, zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Polacy zdobyli bramki ze strzałów Mordarskiego (z wolnego) i Wiatrowskiego. Strzelcami bramek dla gospodarzy byli Miller i Zdzarski (z karnego). Zawody prowadził Węgier Balgeti.

Składy drużyn: Polska — Szymonowicz, Giedek, Bytyła, Banias (Główny), Mamot, Bielek, Mordarski.

0 Puchar Polski w koszykówce

W dalszym ciągu spotkań eliminacyjnych o puchar Polski w koszykówce mężczyzn wyłoniono w niedzielę półfinalistów turnieju.

Wyniki spotkań były następujące:

Spójnia (Łódź) — Górnik (Zabrze) 55:42 (45:31); Włókniarz (Zyrardów) — Włókniarz (Łódź) 31:76 (8:31); Spójnia (Kraków) — CWKS 49:60 (18:35); Stal (Radom) — Ogniwo (Kraków) 35:41 (15:18); AZS (Warszawa) — Kolejarz (Poznań) 48:35 (27:14); Kolejarz (Ostrow) — Stal (Poznań) 38:41 (21:13); Gwardia (Kraków) — Spójnia (Odańsk) 62:51 (33:25); Kolejarz I (Warszawa) — Kolejarz II (Warszawa) 59:46 (38:29).

W 4 grupach w Olsztynie, Raciborzu, Wąlcu i Bydgoszczy walczyły żeńskie zespoły koszykowskie o wejście do finału turnieju o puchar Polski (Grupy 20 — 28 bm. w Toruniu).

W grupie bydgoskiej pierwsze miejsce zajął warszawski Kolejarz, wygrywając wysoko wszystkie spotkania.

W Olsztynie stawili się tylko dwie drużyny: warszawski AZS i OWKS (Lublin). Zwyciężył AZS 61:33 (28:19).

Pierwsze miejsce w turnieju w Raciborzu zajęła krakowska Gwardia przed gdańską Spójnią, Spójnią (Katowice) i Gwardią z Zielonej Góry.

Króla zwycięża w górskich mistrzostwach Polski

Rozegrane w niedzielę górskie kolarstwo mistrzostwa Polski na trasie Kraków — Zakopane (106 km) zakończyły się zwycięstwem Króla (CWKS). Czas zwycięzcy — 3:01:12 — jest najlepszym wynikiem uzyskanym dotychczas na tej trasie (przeciętna 37 km na godz.). Niedzielne mistrzostwa były przedostatnim wyścigiem w punkcji o tytuł najlepszego kolarza-szosa.

Wyniki:

1) Królak (CWKS) 3:01:12, 2) Chwiedacz (Górniki) 3:01:24, 3) Kłabicki (Gwardia) 3:01:52, 4) Hadasik (CWKS) 3:01:54, 5) Wrzesiński (Kolejarz) 3:02:11, 6) Wandor (Włókniarz), 7) Salyga (Gwardia), 8) Szczęśniak (Włókniarz), 9) Nowoczek (Unia), 10) Kł (Górniki), 11) Wyglenda (Unia), 12) Mendel (Górniki), 13) Lisiewicz (Gwardia), 14) Jamroz (Gwardia), 15) Janowski (Stal).

Już na pierwszych wzniesieniach 12-osobowa grupa czołowa z Dąb-

ki, Anioła, Aliser, Trampier, Wiatrowski.

CSR — Pavla, Dolejal, Semel, Koubek, Novak, Recek, Benedikovic, Hlavacek, Miller, Tomas, Zdzarski, Pavlovic.

Na stadionie Armii Czechosłowackiej w Pradze 50 tys. widzów oklaskiwało ładną grę drużyny polskiej, a szczególnie naszego ataku, który przeprowadzał szereg udanych i groźnych akcji. Czechosłowacy mieli wyraźną przewagę jedynie przez pierwsze 15 minut gry w obu połowach meczu. Po tych okresach strona atakująca była Polacy, zagrażając wielokrotnie bramce gospodarzy.

W drużynie naszej najlepszą formacją był atak, w którym wyróżnił się Mordarski i Aliser. Doskonale spisał się bramkarz Szymonowicz, który w okresach przewagi gospodarzy popisał się obroną wielu groźnych strzałów. Dobrze zagrał również Giedek.

W drużynie czechosłowackiej za wiodł atak. Na wyróżnienie zasłużyli obrońcy: prawy Semel i środkowy Koubek.

Po krótkiej uroczystości powitalnej i odegraniu hymnów państwowych grę rozpoczynają gospodarze. Ich szybkie ataki zagrażają wielokrotnie bramce polskiej, ale Szymonowicz i obrońcy są zawsze na posterunku. W 16 min. Miller strzela ostro i Czechosłowacy prowadzą 1:0. Utrata bramki nie peszy naszej drużyny. Przeciwnie, Polacy ruszają do kontrataku i uzyskują przewagę, która trwa już do przerwy. Efektem tego są dwie bramki. Pierwszą strzela z wolnego w 20 min. Mordarski, drugą zdobywa Wiatrowski z podania Mordarskiego na 2 min. przed przerwą. W 24 min. kontuzjowanego Baniasa zmienia Główny.

Po przerwie znowu pierwsze 15 min. gry należy do Czechosłowaków, ale Szymonowicz broni pewnie. Potem, podobnie jak przed przerwą, następuje okres przewagi naszych piłkarzy, ale obrona gospodarzy jest bardziej skuteczniejsza, a strzały naszych napastników wielokrotnie mijają nieznacznie bramkę Pavla.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

W 30 min. następuje groźna sytuacja pod bramką polską. Mamot zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym i lewy łącznik Czechosłowaków Zdzarski zdobywa z rzutu karnego wyrównanie. Polacy zrywają się do ataku, jednak Czechosłowacy bronią się skutecznie, a pod koniec meczu uzyskują nawet przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

Międzynarodowe spotkanie piłkarzy Czechosłowacji z Polakami zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:0). Bramki dla drużyny polskiej zdobyli: Cechelick i Kobylański, dla CSR — Hejski i Kuchler. Sędziował Węgier Höran-gosz. Widzów 35 tys.

CSR: Moravsek, Kraanohorsky, Prohaska, Safranek, Urban, Blazewski, Kokstein, Kuchler, Wlęcek, Hejski, Bragagnola.

Polacy: Stefanyszyn, Korynt, Janduda, Clech, Suszczyk, Waplenick, Cechelick, Clechlik, Baszkiewicz, Gogolewski, Kobylański. Na 15 minut przed koncem gry Cichonia zastąpił Wołosz, który zagrał na prawej obronie. Korynt przeszedł na lewą.

Po odegraniu hymnów państwowych kapitanowie drużyn wymienili proporzeczki i wzięli kwiaty.

Gra jest początkowo dość chaotyczna i nieciekawa. Boleko jest ciężkie, teren rozmokły zwłaszcza na skrzydłach. Goście atakują przeważnie prawą stronę, gdzie na skrzydłach gra ich najlepszy napastnik Kokstein. Czechosłowacy mają przewagę, ale niebezpieczne strzały Koksteina odiera pewnie Stefanyszyn. W 30 minucie Korynt w ostatniej chwili wybija piłkę spod nóg Wlęcka, ratując w ten sposób swą drużynę od utraty bramki. W minutę potem Cechelick nie trafia do bramki z 3 metrów. Polacy przeprowadzają kilka niebezpiecznych ataków, jednak strzały są niecelne. W tym okresie gry dość słabo gra Suszczyk, który mimo, że jest pracowity, niecelnie podaje, natomiast środkowy obrońca Janduda paraliżuje z powodzeniem wszelkie akcje ofensywne środkowej trójki gości.

W 40 min. Baszkiewicz centruje ze skrzydła i Cechelick głową zdobywa prowadzenie dla Polaków.

Po zmianie boisk sytuacja ulega radykalnej zmianie. Drużyna polska gra dużo lepiej, atak pracuje skutecznie, Clechlik atawraza kilka niebezpiecznych sytuacji pod bramką gości, jednak w decydujących momentach jest za wolny, lub strzela niecelnie. W 56 min. gdy ostry strzał Gogolewski, Moravsek broni z

trudem na róg. Z każdą chwilą Polacy grają coraz lepiej, pomoc stale zasila piłkami nasz atak. W 62 min. gry wśród entuzjastów widzów, po ładnej akcji całego napadu, lewoskrzydłowy Kobylański z kilku metrów strzela drugą bramkę. Polska prowadzi 2:0. Jeszcze 5 minut trwa napór naszej drużyny.

Czechosłowacy są stale w defensywie, lecz wkrótce przechodzą do huraganowego ataku i zdobywają przewagę. W 76 min. Hajski po centrze Koksteina strzela głową w sam róg bramki Stefanyszyna. Strzał był nie do obrony. W 3 minuty potem padło wyrównanie. W zamieszaniu podbramkowym piłkę dostaje Kuchler i stan meczu jest 2:2. Czechosłowacy grają teraz na utrzymanie wyniku, co im się w zupełności udaje.

W drużynie polskiej najlepiej zagrał: Stefanyszyn w bramce, Janduda, obaj boczni pomocnicy (Suszczyk po przerwie) oraz Clechlik w ataku.

Najlepszym graczem na boisku był prawoskrzydłowy CSR — Kokstein i jemu to zawdzięcza drużyna gości uzyskanie wyniku remisowego.

Improwizacja doprowadziła do upadku lekkoatletyki związkowych zrzeszeń sportowych

W dniu rozegranego przed tygodniem międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — NRD, odbywały się na tym samym boisku i w tym samym czasie mistrzostwa związkowych zrzeszeń sportowych. Cenne i niespodziewane zwycięstwa młodzieży: Lerczakówny, Makomaskiego, Chronika i innych „weteranów” naszej lekkoatletyki w spotkaniu z NRD całkowicie odsunęły uwagę nie tylko widzów, ale i fachowców od odbywających się równolegle mistrzostw. Nawet w kilka dni po wspólnej imprezie nie poświęca się mistrzostwom tyle uwagi, na ile one zasłużyły. A zasłużyły, bo występ lekkoatletów, reprezentujących miliony rzesze zawodników, wykazał wielkie zaniedbanie lekkoatletyki w zrzeszeniach sportowych. Cyfry wyraźnie mówią, że lekkoatletyka związkowa przeżywa głęboki kryzys, że jest dużo słabsza niż była przed paru laty.

CYFRY ZASTOJU

Nie idzie tu o porównanie wyników mistrzostw sprzed 4 czy 2 lat z rezultatami ostatniej imprezy, choć nawet i to wypadną w bardzo wielu wypadkach na korzyść zwycięzców z 1948 czy 1950 roku. Znacznie ważniejsze jest porównanie wyników dalszych zawodników, bo one właśnie wykazują, że nie zrobiono nic w związkowych zrzeszeniach sportowych, by ruszyć z

miejsca nie tylko czołówek lekkoatletyki, ale i stworzyć dla niej podstawy wśród mas sportowców związkowych. Weźmy dla przykładu choćby rzut dyskiem męczyzn. 16-ty zawodnik w 1948 roku osiągnął 31,98. Z takim wynikiem na ostatnich mistrzostwach można było zająć miejsce 13. Szesnaś ty rezultat tegoroczny wynosił 25,81. W rzucie oszczepem kobiet 16-ty rezultat przed 4 laty — 21,76, w 1952 — piętnasta zawodniczka miała 18,34. Dysk kobiet: 16-ta w 1948 roku 23,30, w 1952 piętnasta rezultat — 17,48. W 1948 roku było 11 tyczkarzy, którzy potrafili osiągnąć wysokość 320. W 1952 do finału po przejściu wysokości kwalifikacyjnej 320 weszło prócz reprezentantów Polski — 8 zawodniczek, a między nimi rekordzista Polski Sznajder oraz Mucha — skoczkiwie, legitymujący się większą ilością lat startów, niż wielu ich rywali!

TRENER LEPSZY OD UCZNIA

Można przypomnieć, że niektórych zrzeszeń nie było stać na wystawienie 2 reprezentantów w wielu konkurencjach. Można się smuć z tego powodu, że najlepszy wynik w skoku w dal osiągnął nie startujący już, zasadniczo, jako zawodnik trener M. Hoffmann — 678 (mistrz 1948 r. — 705, 1950 — 732). Słowem, znaleźliśmy dziesiątki dowodów na to, że lekkoatletyka w związkowych zrzeszeniach sportowych przeżywa wyraźny upadek.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

Rekordowy krok wstecz związkowej lekkoatletyki dokonał się w ostatnim roku. Jeszcze dwa lata temu wszystkich zapowiadało się dobrze. Wyniki mistrzostw związkowych w konkurencjach seniorów i juniorów w 1950 roku były dość dobre (np. oszczep kobiet: 6-ta finalistka seniorek — 27,84, 6-ta juniorka 25,95; dysk: 6-ta seniorek 31,45; 6-ta juniorka 26,36). Rezultaty związkowców na seszlorocznej Spartakiadzie o klasę przewyższały wyniki tegorocznych mistrzostw. Zawodnicy w ciągu roku cofnęli się katastrofalnie w swym rozwoju (np.

trudem na róg. Z każdą chwilą Polacy grają coraz lepiej, pomoc stale zasila piłkami nasz atak. W 62 min. gry wśród entuzjastów widzów, po ładnej akcji całego napadu, lewoskrzydłowy Kobylański z kilku metrów strzela drugą bramkę. Polska prowadzi 2:0. Jeszcze 5 minut trwa napór naszej drużyny.

Czechosłowacy są stale w defensywie, lecz wkrótce przechodzą do huraganowego ataku i zdobywają przewagę. W 76 min. Hajski po centrze Koksteina strzela głową w sam róg bramki Stefanyszyna. Strzał był nie do obrony. W 3 minuty potem padło wyrównanie. W zamieszaniu podbramkowym piłkę dostaje Kuchler i stan meczu jest 2:2. Czechosłowacy grają teraz na utrzymanie wyniku, co im się w zupełności udaje.

W drużynie polskiej najlepiej zagrał: Stefanyszyn w bramce, Janduda, obaj boczni pomocnicy (Suszczyk po przerwie) oraz Clechlik w ataku.

Najlepszym graczem na boisku był prawoskrzydłowy CSR — Kokstein i jemu to zawdzięcza drużyna gości uzyskanie wyniku remisowego.

Masowy udział sportowców w korespondencyjnych zawodach lekkoatletycznych

W niedzielę 14 b.m. odbywały się w powiatowych i wojewódzkich miastach całego kraju korespondencyjne zawody lekkoatletyczne, których celem było umasowanie sportu lekkoatletycznego, podniesienie jego poziomu na terenach dotychczas zaniedbanych oraz współzawodnictwo w ilości startujących i osiągniętych wynikach. Zawody te były również okazją do zdobycia brakujących norm SPO. Osiągnięcie wielu dobrych wyników potwierdziło celowość tej imprezy i było dobrą propagandą lekkoatletyki w terenie.

W Warszawie zawody odbywały się na 6 stadionach przy łącznym udziale

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

ok. 800 zawodniczek i zawodników. Impreza ta najlepiej wypadła na stadionie Ogniwa, gdzie startowało m.in. kilku członków kadry narodowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyniki osiągnięte przez: Cichownię (Włókniarz) w rzucie oszczepem 43,90, Zochowskiego (CWKS) w rzucie dyskiem 44,70, Szmida na 100 m — 10,9 i Kowala w trójskoku — 14,48.

Z pozostałych lepszych wyników wymienić należy: 200 m — Bocianówna (Budowlani) 25,7 i Ilwika (AZS — AWF) 25,8; kula: Cichownia (Włókniarz) 11,78; trójskok — Drozd (CWKS) 13,73. W skokach wwyż juniorka Ilg

Praskie przemiany



Przed ośmiu laty Armia Czerwona i walczące u jej boku Wojsko Polskie wyzwoliły Pragę. Wiele zmieniło się od tej pory. Praga przestała być „kopciuszkiem” Warszawy. Piękne, nowoczesne osiedla mieszkaniowe powstają tutaj tak samo, jak i w lewobrzeżnej części miasta. Na zdjęciu: fragment nowego osiedla mieszkaniowego Praga I przy ul. Stalingradzkiej. Foto W

